Nr 214. Kraków, Sroda 20 Września 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zawieszenie broni.

Stosunki Czechów z Niemcami doszły już do takiej ostateczności, że prawdziwie powinna była już nadejść chwila opamiętania się i zimnego obliczenia wzajemnych szkód bez względu na to, kto winien mniej lub więcej i kto dał złemu początek. Polityka ma to do siebie, że wszedłszy na niewłaściwą sobie niwę naukową lub ekonomiczną, zatrawa organizmy, a szerząc rozkład sprowadza ogólne zniszczenie.

Sto szesnaście firm handlowych i przemysłowych czeskich i niemieckich, jak wczoraj telegraficznie nam doniesiono, podpisało odezwę „do panów posłów do Sejmu i do Rady państwa z Królestwa czeskiego“ przeciw walce narodowej. Odezwa ta brzmi:

„W dobie, kiedy we wszystkich państwach europejskich przemysł i handel cieszą się niepospolitym rozwojem i są na drodze kwitnącego postępu, który oparty na przychylnem, celu świadomem współdziałaniu decydujących czynników szczególniej na niezachwianej wzajemności narodu i rządu budzi na przyszłość najpiękniejsze nadzieje, nasza ściślejsza ojczyzna przedstawia w tym względzie obraz upadku politowania godnego, który w żadnym kraju nie jest tak smutny, jak w Czechach. Kraj ten od natury tak wyposażony, wskutek jakości ziemi i położenia swego do tego przeznaczony, aby się stał tarczą przemysłu, teraz, wskutek narodowych swarów, nieznanych innym krajom monarchii, znajduje się w ekonomicznym upadku, który każdego przezornego obywatela musi napełniać prawdziwą troską o przyszłość. Antagonizm narodowy, stale podniecany niesłychaną i niesumienną agitacyą, wybucha silnym płomieniem, i sprowadza już dziś smutne skutki w ekonomicznym seperatyzmie, którego wpływowi rozkładowemu oprzeć się nie mogą, nawet żywioły obu narodów, miłujące pokój i uczciwie myślące.

„Wskutek tych przykrych przeciwieństw narodowych stanęło wszelkie ekonomiczne życie w ziemi naszej na podstawie niezdrowej, bo zupełnie nienaturalnej, a z drugiej strony wskutek politycznej walki, w której oba szczepy narodowe w Czechach zużywają swe najlepsze siły, doznają niezwykłych utrudnień przedsiębiorstwa przemysłowe i odbyt, i gdyby te stosunki pozostać miały nadal, musiałyby niechybnie doprowadzić do zupełnej stagnacyi przemysłu i handlu. Następstwa obecnych sporów narodowych, objawiające się w dziedzinie ekonomicznej, nie tyle szkodzą egzystencyi jednostek, ile rozkwitowi i dobrobytowi kraju i całej monarchii. Z tej przyczyny podpisani fabrykanci, przemysłowcy i kupcy obu narodowości w Czechach, którzy swą ściślejszą ojczyznę jednakowo miłują, postanowili w tej ubolewania godnej chwili zwrócić się z tym listem otwartym do wybranych przedstawicieli kraju. Do Was, nasi panowie posłowie, wołamy w tej dobie ciężkich doświadczeń:

„Odłóżcie na bok narodową nienawiść, mając na względzie ważność stosunków, gniotących tak dotkliwie ojczyznę i całą naszą monarchię, zaprzestańcie przedewszystkiem sami walki narodowościowej, niosącej zgubę, a postanówcież przedewszystkiem Wy, powołani przywódcy obu szczepów, abyście z dobrą wolą i rzeczywistem pragnieniem pokoju i zgody, które niechybnie żywi każdy poważny członek obu narodowości, utorowali drogę dawno upragnionemu i koniecznie potrzebnemu porozumieniu, bo ono tylko zdoła usunąć złe następstwa, w obecnej walce gromadnie na nas spadające, i uchronić od zatraty piękne płody naszego przemysłu i handlu, najsilniejszych podpór państwa. Swiadomi tego w pełnej mierze, co w tej sprawie jest naszym obowiązkiem, a co dla doby naszej jest stosowne, zasyłamy do Was usilną prośbę, abyście ze wszystkich sił i możliwym pośpiechem starali się o doprowadzenie do skutku niezbędnego porozumienia między oboma narodami, którym w tej ich ojczyźnie równe przynależy prawo, ku dobru tak jednostek, jak i całej ziemi i rzeszy“.

W Pradze, w miesiącu wrześniu 1899.

Narodni Listy, czyniąc nad tą odezwą uwagi, dodaje, że niewłaściwy jest jej adres, bo nie w jednakiej mierze zawinili posłowie obu narodowości; podnosi zaś słusznie z naciskiem, że przyznano w niej równe prawo obu narodom, o które Czesi od dawna walczą. A więc: *Waffen nieder!*

Symptomatyczny to objaw, bo w tejsamej chwili ogłoszony, kiedy posłowie czescy wystąpili z jasnym i obmyślanym politycznym programem; w zgodzie i solidarności wybitnych reprezentantów czeskiego i niemieckiego przemysłu w Czechach leży przykład, którego siła moralna niewątpliwie pociągnie innych za sobą.

O sprawach ruskich.

(Trochę historyi. — Gniew „Hałyczanina“. — O języku urzędowym słów kilka.)

Jeżeli w dzisiejszem mem sprawozdaniu cofnę się nieco wstecz do „zamierzchłej“ historyi, to winien temu *Hałyczanin* i jego partya, która przed tygodniem tyle narobiła hałasu, tak szumnie zamanifestowała przed światem swoje niepożądane bynajmniej istnienie, tak niezbicie dowiodła, iż jest anachronicznym zabytkiem przeszłości. Chcąc tedy to wszystko dobrze wyrozumieć i wyjaśnić, potrzeba koniecznie zawrócić do kronik i dokumentów.

Ja sam osobiście nie wielkim jestem zwolennikiem antykwarycznej bibuły, szczególniej, jeżeli w bibule tej uwięziono szereg rozmaicie ubarwionych nonsensów. Dlatego też zapewniam szanownych czytelników *N. Reformy*, że nie nudziłbym pisaniną o tych nonsensach, gdyby tego nie uczyniły przedemną dwa ruskie dzienniki: *Rusłan* i *Diło*.

Pierwszy z nich w dwóch ostatnich swoich numerach zamieszcza przedruk z niewychodzącej już dzisiaj *Prawdy* (r. VII. 1891) pod tyt.: „*Pogodinskaja kolonia galiczsko-russkaja*“ *bez maski*. Artykuł ten wobec niedawnych uroczystości jubileuszowych, jest nader aktualny, bo lepiej może niż wszystkie inne, określa wartość Towarzystwa im. Kaczkowskiego i innych moskalofilskich instytucyj. Dlatego też podaję go w streszczeniu.

„Ledwie zaświtało na naszej narodowej i literackiej niwie — pisze autor owego artykułu — a już pojawili się siewcy nieproszeni, którzy rzucili na tę niwę kąkol, aby ją zachwaścił, młodą myśl ruską przygłuszył, a niewyrobioną jeszcze mowę do reszty zepsuł. Na czele tych niefortunnych siewców stanął moskiewski profesor Pogodin, który zorganizowawszy formalną agencyę *obrusienia* w Galicyi, pospieszył przedewszystkiem nawiązać stosunki kordyalne z ówczesnymi premierami ruskimi Denysem Zubryckim, uczniem jego Antonim Petruszewiczem, Jakóbem Hołowackim i w. i. Dzięki temu sojuszowi obrusienie i asymilowanie zachcianek Rosyi, znalazły w Galicyi grunt niespodziewanie podatny. Ubrano je więc w historyczne szaty, ucharakteryzowano, jako przywiązanie do „*istoriczeskich naczał*“ i uderzono na młodą, wykluwającą się dopiero literaturę narodową ruską, która mimo swej młodości wydawała się już niebezpieczną dla cywilizatorów z pod Kremla i renegatów z św. Jura. Z czasem udało się rusyfikatorskim agentom przyciągnąć do siebie redaktora najpoczytniejszego wówczas ruskiego dziennika *Słowa*, sternika ówczesnej polityki ruskiej i najpopularniejszego pisarza, Bohdana Didyckiego, wskutek czego krecia robota płatnych dobrze agentów objawiła się w widomym już i namacalnym rezultatem, którym był „*raskoł*“ między t. zw. „starymi“ a „młodymi“ ukrainofilami, bo ci zdołali także wyróść tym czasem na partyę, gotującą się do boju z odszczepieńcami.

Na walnem zgromadzeniu *Hal. rus. Matyci* w 1864 r. tendencye rusyfikacyjne wypływają już zupełnie na wierzch, wydawnictwo tego Towarzystwa *Naukowyj Sbornik*, pojawia się w lichym rosyjskim języku, a Bohdan Didycki, zapalony już mener moskalofilstwa, kruszy kopie o ruski język literacki, którym, według niego, powinien być rosyjski, bo Rusini nie chcą fonetyki (wówczas właśnie Kulisz na Ukrainie zaczął używać fonetycznej pisowni), ale pragną trzymać się „tysiącletniej literatury“ i „historycznej pisowni“... Pod taką to maską grasowało moskalofilstwo wśród narodowo nieuświadomionych jeszcze Rusinów, fatalnie wyzyskując ten brak nieuświadomienia, drapując się w lojalność do dynastyi habsburskiej, posuniętą aż do wstrętnego serwilizmu.

Tymczasem jednak na Austryę spadł grom straszliwy, klęska pod Sadową zatrzęsła jej posadami tak mocno, że były chwile, w których obawiano się na seryo, iż to przysłowiowo szczęśliwe państwo runie i zniknie z mapy Europy. I wówczas to moskalofile ruscy wystąpili w całym majestacie swej przewrotności i narodowej zbrodni. W *Słowie* Didyckiego w numerze z dnia 8 sierpnia 1866 r. pojawił się artykuł wstępny programowy, w którym ogłoszono *urbi et orbi* „narodową tożsamość Rusinów z Moskalami“. Pierzchnęły więc wszystkie „fonetyki“, „tysiącletnie literatury“, zniknęła służalcza lojalność do dynastyi, a miejsce jej zajęła zdrada, podłość i — *adin russkij narod ot Karpat po Kamczatku*. Są dowody, że artykuł ów epokowy pisał Iwan Naumowicz, który tymczasem dzielnie sekundował Didyckiemu *et comp.*, propagując w swem popularnem pisemku *Nauka* rosyjszczyznę i prawosławie wśród ludu pod pokrywką „oczyszczania obrządku z łacińskich naleciałości“...

W kilka lat potem powstało „Towarzystwo im. Kaczkowskiego“, przysłowiowego sknery, którego zasługi polegają na tem, że spensyonowawszy się, cały swój majątek zapisał na cele swego Towarzystwa, a sam wyemigrował do Petersburga, do którego przez całe swe nędzne życie tak platonicznie wzdychał. Jak z rękawa posypały się książeczki popularne, wychwalające bohaterstwo i dobroć rosyjską, naród ruski otrzymał historyę Dudy, najbardziej tendencyjnie pofałszowaną ze wszystkich, które kiedykolwiek miał lub mieć będzie, a księża i dziekani zajęli się kolportowaniem tej trucizny narodowej wśród ludu. Niestrudzony Naumowicz zaczął publicznie grozić masową emigracyą ludu za Kordon, a moskalofile, którzy, nie umiejąc po rosyjsku, a wstydząc się języka „chachłackiego“, mówili po polsku, robili dobre wrażenie na sferach miarodajnych i powoli opanowali wszystkie wybitniejsze posterunki ruskie. W konsystorzach, na katedrach profesorskich, w ciałach ustawodawczych zasiedli wielbiciele knuta i uczniowie Pogodina, przybrawszy znowu masową lojalność i wygląd „porządnych Rusinów“.

Proces Olgi Hrabar, a właściwie Dobrianskiego, Naumowicza, Płoszczańskiego i w. i. zdarł wreszcie łuskę z oczu patrzących, a nie widzących. Moskalofilstwo stało się wrzodem jawnym, do którego operacyi można się zabrać bez żenady. Lecz operacya ta stała się nader trudną. Klika *obrusietielej* porosła już w pierze, zdobyła kapitały, które płynęły dla niej już to z Rosyi, już też z podstępnie opanowanych narodowych ruskich instytucyj, a moskalofilstwo zdołało się tak silnie obwarować w Stauropigii i „*Narodnym Domu*“, z którego musieli ustąpić wszyscy uczciwi Rusini, że zniszczenie tego wrzodu i wysuszenie tego bagna stało się prawie niemożliwe. Moskalofile w Galicyi stoją na nogach wcale niegliniancych, ale ulanych z rosyjskiego srebra i krwawicy ludu ruskiego, który niósł ofiary hojnie i szczodrze na „*Dom Narodny*“ po to chyba, aby zeń w kilkanaście lat później wyrzucono ruski narodowy teatr i założono „*Russkoje kasino*“.

Oto geneza owej silnej bezczelności, która pozwoliła moskalofilom tak wyzywająco święcić jubileusz smutnej, destrukcyjnej roboty.

Znakomitą ilustracyą stosunków, w których rozwijało się pierwotne moskalofilstwo na Czerwonej Rusi, jest drukujący się obecnie w *Dile* felеton: *Jazyczin* (gwara *Hałyczanina*), która była w powszechnem użyciu przed r. 1862, kiedy to sprowadzono do Galicyi książki ukraińskie Szewczenki, Kotlarewskiego, Osnowianeńki, Hrebinki, Marka Wowczka i w. i., kiedy we Lwowie zaczęło wychodzić pierwsze czysto narodowe pismo *Weczernyci*, kiedy pod wpływem wspaniałej poezyi wielkiego Tarasa Szewczenki proces uświadomienia narodowego zaczął rozwijać się i silniej i szybciej. Do feletonu owego powrócę jeszcze przy sposobności, a teraz wytłómaczę tylko *Hałyczaninowi*, owemu spadkobiercy *Słowa*, że nie powinien żalić się i uskarżać na „sympatyę“, z jaką *N. Reforma* powitała jubileusz Towarzystwa imienia Kaczkowskiego. A już to do *N. Reformy* ma *Hałyczanin* żal wielki i głęboki za artykuł o „smutnym jubileuszu“; nazywa go „stekiem oszczerstw i kłamstw“, z któremi jednak uważa za stosowne zaznajomić swoją publiczność, cytuje części owego artykułu w dosłownym przekładzie, obiecując skomentować go później. Byłoby to ciekawe, bo wówczas świat by się może dowiedział o jakimś nowym środku, który, będąc w posiadaniu *Hałyczanina*, pozwala mu białe zamieniać na czarne, i dowodzi, że renegat — to patryota, że podłość — to uczciwość, że zastój i stagnacya — to dążenie do cywilizacyi i t. d. Ale, zdaje mi się, że na komentarze owe długo jeszcze potrzeba będzie czekać. *Utinam vates falsus sim!*

Objawiający się w ostatnich czasach „coraz silniejszy“ ruch wśród księży ruskich, usiłujących zmusić władze do ruskiej z nimi korespondencyi, spotkał się z należytą odprawą ze strony dwóch ordynaryatów: przemyskiego i lwowskiego. Fakt ten wywołał w separatystycznej prasie ruskiej wiele szumu, a *Dilu* i *Hałyczaninowi* dostarczył wątku do długich tyrad na rozmaite tematy. Szczególniej ostatni popuścił sobie cugli, jak zwykle zresztą, kiedy nadarza mu się sposobność zamarkowania swej narodowej prawomyślności za pomocą taniego ujadania na Polaków i ugodowych Rusinów. — Chodzi o to, że władze, uznając żądania księży za słuszne, o ile one pochodzą od nich, jako od osób prywatnych, nie zgodziły się znowu na nie, o ile księża występują jako przedstawiciele urzędów, obowiązanych do załatwiania spraw w obu językach. Urząd parafialny, do którego jakaś inna władza odnosi się, jako do publicznego urzędu metrykalnego, jest obowiązany przyjmować pisma polskie, tak samo, jak i ruskie. Jest to zupełnie logiczne i nie jest wcale zamachem na ruską narodowość. Zrozumiały to ordynaryaty, zrozumiała mniej zacietrzewiona część ruskiej inteligencyi, ale nie chciały tego zrozumieć *Diło* i *Hałyczanin*, które wywód powyższy uznały jednogłośnie za złośliwy sofizmat. Poglądu tego nie myślę zbijać, bo przecież rozmaite są systemy filozoficzne na świecie, w których to samo jest sofizmatem w jednym, co aksyomatem w drugim, ale wyrażam go, aby wskazać na jedno z owych zaskórnych źródełek, z których sączy ta niby praca na polu narodowem, a z nią razem — nienawiść do Polaków.

Ruś otrzymała w tych dniach aż dwóch nowych książąt Cerkwi. Wystarczy przypomnieć tylko, że jednym z głównych składników ruskiej inteligencyi są księża, aby natychmiast należycie ocenić doniosłość takiego faktu dla całego narodu ruskiego. Na Rusi biskupi nie utracili jeszcze charakteru przedstawicieli narodu, dlatego też nie można się dziwić owemu naprężeniu, z jakiem oczekuje się tu pierwszych kroków obu nominatów, które mogłyby posłużyć za premisy do wnioskowania o ich politycznych programach. Na razie jednak programy te unoszą się jeszcze w sferach domysłów i przypuszczeń, które płyną z egoistycznych najczęściej źródeł, tak, że nie warto ich nawet rejestrować.

K. S.

Przed wojną.

Wynikiem od kilku miesięcy toczących się między Anglią a Transwaalem rokowań jest narazie, sygnalizowana wczoraj telegraficznie, odpowiedź rządu transwaalskiego na depeszę Chamberlaina z dnia 12 b. m., która, jak wiadomo, miała charakter oniemal wojennego *ultimatum*. Odpowiedź ta wyraża na wstępie ubolewanie, że gabinet angielski wystąpił z zupełnie nowemi żądaniami, dalej zaś podnosi z naciskiem, że odrzucone przez Anglię propozycye Transwaalu, a mianowicie: udzielenie prawa wyborczego cudzoziemcom po latach pięciu, powiększenie liczby posłów do *Volksraadu* z okręgów złotodajnych, oraz propozycya, aby Anglia

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

7

(Ciąg dalszy.)

Pan Winter uśmiechnął się i mruknąwszy przyjaźnie, pogroził żartobliwie laską kłaniającemu się bardzo nisko kupcowi, skręcił w oświetloną cień narożnej kamienicy i wszedł na pierwsze piętro do kasyna miejskiego.

W przedpokoju pozwolił się rozebrać służącemu z wierzchniej okrywki, spojrzał w lustro i zadowolony ze siebie grzebykiem przyczesywał ciemne włosy, układał skrzydełka na skroniach, a rękami gładził faworyty długie, wycierając chusteczką starannie wygolone wargi.

Z powagą wkroczył na dość wielką salę, a założywszy binokle, szukał swych towarzyszy partyi wista. Z drugiego rogu stołu zawołał wesoło grubym głosem słowa powitania kapitan składów wojskowych, krótki, gruby, z czerwoną twarzą i karkiem brunet, siedzący obok trzeciego partnera, urzędnika salin drohobyckich, niewyraźnego, przysadkowatego szatyna.

— Gdzież czwarty? — spytał pan Winter, witając się.

— Wyłazi z pod pantofla, — zaśmiał się grubo bezżenny kapitan.

— A może siedzi w biurze, — dorzucił urzędnik salin, — bo u nich w starostwie niewola.

Rozmowa toczyła się dalej, przeplatana sztuczną wesołością, oczekiwali bowiem niecierpliwie na czwartego partnera i każdy stuk w przedpokoju zwracał ich oczy w tę stronę.

Pan Bratkowski oddając wierzchnie ubranie służącemu, spytał może zbyt głośno:

— Czy jest pan notaryusz?

— Tylko co nie widać.

Musnąwszy wielkie wąsy, poprawił wielkie okulary i kręcąc napoleonkę, wszedł do głównej sali, rozglądając się za znajomymi.

Komisarz spotrzegłszy go, nachmurzył się, lekko skłonił głową na jego ukłon, i szepnął do towarzyszy:

— Nie mogę znosić tego człowieka.

— Tak zły znów nie jest — odezwał się kapitan, widząc, że pan Bratkowski przeszedł do innych pokojów, — i wolę tego szlachcica od żydów.

— Gospodarka żydów w kopalni jest zła, ale jego, to prawdziwa polska gospodarka. Nieład, brak dozoru, lekceważenie przepisów i zarozumiałość — mówił zgryźliwie komisarz.

— Tak, tak, oni są już tacy, — potwierdził półgłosem urzędnik salin, gdyż właśnie wracał omawiany, który usiadł przy długim stole i wziął gazetę do ręki.

Wkrótce nadszedł czwarty partner do wista, a w kilka chwil zjawił się na sali notaryusz, Poźniak, wysoki, szczupły, w czarnym tużurku. Żywo podszedł do niego pan Bratkowski i ściskając mu rękę mówił:

— Właśnie czekałem na pana notaryusza, chciałbym się poradzić panie dobrodzieju.

Pan Poźniak pokazał w uśmiechu wielkie zęby, przeciągnął ręką długie żółtawe faworyty i odpowiedział cicho:

— Dobrze, możemy i tu pogadać.

Usiadł przy stole, gładząc białą ręką konopiaste włosy. Ostre światło wiszących lamp uwydatniło wyraźnie i nadało bardziej żółtawą barwę szczupłej, pomarszczonej twarzy i jasnym włosom, faworytom i wąsom, zadymionym od cygar.

— O co idzie? — spytał głosem wolnym, bezdźwięcznym.

— Potrzebuję pieniędzy; zjedzą mnie żydowskie procenta — mówił szybko; — może pan wie, kto ma, lub chce ulokować; daję przecież zupełną pewność: mam ładny wosk i szyby wydajne.

— Hm... hm... Pan wie, że u nas, w Drohobyczu, wszystko w rękach żydowskich... Od ich opinii dużo, jeśli nie wszystko, zależy... Jakże pan z nimi?

— Ach, oni!? Utopiliby mnie w łyżce wody, panie dobrodzieju; zazdroszczą mi, psiekrwie...

— To źle — odezwał się flegmatycznie, — oni tu panami, z ich poręki burmistrz, radni, wpływ mają na sąd, starostwo, policyę... Jakże pan z kredytem?

— Kredyt mam, ale drą bez miłosierdzia... Dziś obiecał mi Krausberg tysiąc guldenów, ale co weźmie? — i westchnął głęboko.

— To mądra ryba — potwierdził notarysz, — z nim ostrożnie... No, a wosk masz pan?

— Mam trochę, ale, szelmy, wyobraź pan sobie, dają mi niemal u trzy reńskie niżej ceny!

— Hm... Może zły? Nieczysty?

— Ale!... doskonały, panie dobrodzieju!

— Było szukać kupców...

— Czyż nie szukałem?

— Więc wysłać samemu koleją...

— Na to trzeba gotówki, muszę mieć większe zapasy, panie dobrodzieju.

Umilkli obydwaj. Pan Bratkowski siedział chmurny, notaryusz zwolna zapalał cygaro i rzekł po chwili:

— Dziś był u mnie Mroziecki,..

— Który?

— Ten, ze salin stebnickich... On ma kilka tysięcy gotówki i szuka interesu.

— Znam Mrozieckiego! — zawołał pan Bratkowski weselszym głosem; — ten mógłby zrobić interes... Ale gdzie go znaleźć?

— Czy zrobi?... nie wiem... Zaczekaj pan, on zwykle późno wyjeżdża do domu, często zachodzi tu na partyjkę...

Po dobrej chwili pan Bratkowski, uderzając ręką w stół, mówił z uśmiechem:

— Ej, gdybym tak dostał kilka tysięcy, panie dobrodzieju, dopiero poszłaby robota, a żydzi wściekaliby się, że od nich nic nie biorę — i zaśmiał się szczerze.

— Nie wiem... nie wiem... a, otóż i on.

Szybko odwrócił się pan Bratkowski i patrzał badawczo na pełną, uśmiechniętą twarz pana Mrozieckiego, który muskał wąs ręką pulchną, zdobną w pierścionki.

— Dobry wieczór panom — rzekł, witając się; — a może zrobimy partyjkę?

— Bardzom rad ze spotkania — mówił pan Bratkowski, wstając z krzesła, — chciałbym z panem zrobić partyę, ale o grubą stawkę, panie dobrodzieju.

— O, ja grubo nie grywam, co innego wy nafciarze, u was pieniędzy, jak lodu.

— Nie zrzekaj się pan — uśmiechnął się notaryusz — kto wie, czy i pan nie zagra... Pan Bratkowski ma do pana interes, na którym można zarobić.

— A to co innego, — odezwał się pan Mroziecki siadając, — hm... a jaki?

— Co tu będziemy gadać na sucho — zawołał p. Bratkowski — zejdźmy do handelku, przy płynie gada się płynniej. Proszę panów na kieliszek wina.

Po krótkich ceregielach obaj się zgodzili i poszli do handlu winnego, mieszczącego się na parterze pod kasynem. Był to pokój ciemnawy, słabo oświetlony wiszącą lampą, z podłogą zabłoconą, z kanapkami wygniecionemi, krytemi ciemną ceratą, które stały przytulone do ścian, a przed niemi stoliki czarne i krzesła wyplatane. W pokoju było duszno od wyziewów wina, piwa, wódki i towarów kolonialnych, mieszczących się w pobocznym sklepie.

Pan Bratkowski, wszedłszy do pokoju, klasnął w dłonie i do chłopaka usługującego zawołał:

— Poproś pana Jabłońskiego i daj świece.

Tuż zjawił się właściciel sklepu, niski, gruby szatyn, z pomarszczonem czołem i rzadką, nierówną brodą, i z uśmiechem słodkawym spytał w ukłonach:

— Proszę, czem mogę służyć? Słucham, proszę...

— Da pan nam węgierskiego, panie dobrodzieju, numer 111, wie pan?

— To wino pana dobrodzieja — odrzekł, kłaniając się nisko.

— No, a przedtem po kieliszku żytniówki i przekąski.

— Proszę, słucham, a jakie? Może kawiorku, śledzika, marynatę, — wszystko na rozkazy, proszę...

— Dawaj pan, byle prędko — dorzucił pan Bratkowski — bom głodny panie dobrodzieju.

Usadowiwszy się przy jednym stoliku, zagaił rzecz notaryusz.

— Hm.... Jak wiadomo panu, pan Bratkowski ma szyby woskowe na Wolance... kredyt jest ciężki u nas, z żydami zadarł, więc szuka kapitalisty i zwraca się do pana.

— Jaki stan szybów? — spytał Mroziecki pana Bratkowskiego, wpatrując się badawczo.

— To widzi pan jest tak: mam osiem szybów w robocie, z tych trzy dają mi już wosk, a pięć przechodzi szuter, dobija się do żył woskowych.

— O cóż panu idzie?

— O pieniądze, bo to panie dobrodzieju trzeba wiedzieć, że do 24 metrów kosztuje robota i materyał każdego szybu przeszło 2000 złr., a już co niżej, to tańsza robota, no i wosk jest. Tak potrzebuję kilku tysięcy, aby kończyć robotę, no i nie dać się zjeść żydom. (C. d. n.)

arzekła się swych praw zwierzchniczych, były wynikiem pobudek, jakie w tym kierunku wyszły w czasie dawniejszych układów od przedstawiciela Anglii. Rząd Transwaalu tedy, czyniąc powyższe propozycye, działał w dobrej wierze. Rozumiał on doskonale, na jakie trudności napotkają one w *volksraadzie*; pomimo tego jednak nie zawahał się przedstawić mu ich do zatwierdzenia, bo Chamberlain zapewnił, iż nie będzie uważał tych propozycyj za odrzucenie swoich własnych, a nadto przyrzekł, iż zbada je rzeczowo.

Rząd transwaalski zostaje przy dawniej uczynionem przyrzeczeniu względu udziału w komisyi mięszanej, lecz zrozumieć nie może, dla czego rząd angielski już teraz, nie czekając na wynik obrad tej komisyi, żąda przyznania prawa wyborczego cudzoziemcom po latach pięciu. Zresztą rząd transwaalski wcale nie zamierza poczynionych przez siebie propozycyj z zastępstwami na rzecz żądań Anglii przedkładać *volksraad'owi* do bezwarunkowego przyjęcia.

Propozycye Chamberlaina, tyczące się wzięcia udziału w konferencyi, która ma być zwołana w Kapstadzie, przyjąłby rząd Transwaalu chętnie, gdyby nie to, że Chamberlain czyni ją zależną od przyjęcia takich warunków, że rząd transwaalski w żaden sposób nie mógłby ich przedstawić *volksraad'owi* do zatwierdzenia. — Transwaal pragnąłby przedewszystkiem, aby sąd rozjemczy rozstrzygał w sprawie zatargu między nim a W. Brytanią i to tem bardziej że zamierza on ściśle trzymać się warunków konwencyi z r. 1884.

Depesza, wysłana z Pretoryi, kończy się wyrażeniem nadziei, że gabinet londyński, ponownie zbadawszy przedłożenia rządu transwaalskiego, nie zechce stawiać nowych, nie możliwych do przyjęcia propozycyj, lecz pozostanie przy pierwotnych, przez siebie postawionych.

Treść powyższej odpowiedzi, odrzucającej w formie stanowczej żądania angielskie, wywołała w sferach dyplomatycznych angielskich wrażenie do pewnego stopnia przygnębiające, gdyż nadeszła chwila, gdy gabinet mr. Salisbury'ego, nie chcąc narazić W. Brytanii na gruntowną kompromitacyę, od słownych pogróżek przejść musi do czynów. W tym kierunku rząd angielski wytknął sam dla siebie dyrektywę, gdyż Chamberlain oświadczył w swej ostatniej mowie: „Gdyby odpowiedź Transwaalu miała wypaść przecząco, lub wymijająco, to rząd jej królewskiej mości zastrzega sobie prawo zapatrywania się na sytuacyę z zupełnie nowego punktu widzenia".

Nawet tak poważny i umiarkowany organ, jak *Times*, przypomina historyczne słowa Salisbury'ego o „położeniu ręki na pługu" i oświadcza, że teraz naród angielski ma prawo żądać od swych kierowników, aby poza siebie się nie oglądali i nie okazywali na chwilę wahania. Inne, więcej szowinistyczne dzienniki głośno biją na alarm, zapewniając, iż rządowi angielskiemu nie pozostaje nic innego do czynienia, jak wysłać do Pretoryi *ultimatum* i wydać wojskom w kolonii Przylądkowej i w Natalu rozkaz, aby przekroczyły granice Transwaalu i republiki Oranje. Jedynie garstka dzienników demokratycznych, z *Reynolds Newspaper* na czele, bierze stronę boerów otwarcie, nazywając cały zatarg z Transwaalem intrygą wywołaną przez nieuczciwych spekulantów, przeważnie żydowskiego pochodzenia, które za wszelką cenę pragną wykreślenia z rzędu państw samodzielnych obu republik południowo-afrykańskich aby wejść w nieograniczone posiadanie bogactw mineralnych, znajdujących się na ich terytoryum.

W Pretoryi i Bloemfontain wiedzą dobrze, iż wkrótce rozegrać się musi ostatni akt wielkiego procesu historycznego, jaki stanowi walka o posiadłości kolonialne między Anglią i Holandyą, toczące się od dwóch przeszło stuleci. Z całą energią i zaciętością, właściwą Holendrom, przygotowują się do walki boerzy w obu republikach, licząc na pomoc swych współplemieńców, zamieszkujących licznie kraj Przylądkowy i Natal, a stanowiących tamże silne stronnictwo, znane pod nazwą *afrikanderów*. Dzienniki angielskie wypowiadają nawet przekonanie, że stary Krüger otrzymuje „z zewnątrz" zachętę do stawiania oporu żądaniom angielskim, wymieniając jednak imiennie tego mocarstwa, które ma obiecywać boerom poparcie. Gorętsze z tych dzienników czynią gorzkie wyrzuty gabinetowi za to, że zbyt się spóźnił z przygotowaniami wojskowemi w Afryce południowej, za wiele rachując na skutek układów dyplomatycznych.

Faktem jest, że siostrzane republiki południowo-afrykańskie wystawić mogą co najmniej 45.000 ludzi dobrze wyćwiczonych, wybornie uzbrojonych a, co najważniejsza, zdecydowanych do upadłego. Aby zapewnić sobie zwycięstwo, musi W. Brytania wysłać do Afryki południowej, gdzie dotąd zgromadziła nie więcej jak 20.000 ludzi, siłę znacznie przeważającą, gdyż ewentualna przegrana w wojnie z boerami mogłaby raz na zawsze zamknąć jej drogę do spełnienia wielkich planów politycznych na „czarnym" kontynencie. Co do ostatecznego wyniku walki między tak olbrzymem, jak Anglia, a malutkiemi republikami, łudzić się nie można: zginą one w tej walce nierównej, pomimo że słuszność jest po ich stronie. Dla W. Brytanii bowiem straty finansowe i nawet kilkudziesięciu tysięcy ludzi są małoznaczące tam, gdzie rozchodzi się o honor narodowy i interesa ekonomicznej natury. Wojna trwać może kilka miesięcy, może przechodzić rozmaite fazy, rezultatem jej będzie jednak w końcu pochłonięcie Transwaalu i republiki Oranje przez nienasycony organizm potwornego rozmiarami Albionu, który niby olbrzymi polip ogarnia swemi ramionami całą kulę ziemską.

Pomnik Słowackiego w Miłosławiu.

Pan Józef Kościelski zabawiał się piórem i chociaż dotychczas mało napisał, stworzył rzeczy wdzięczne. P. Kościelski następnie uprawiał politykę, a chociaż czynił to z zamiłowaniem miał najszczersze chęci pogodzenia Polaków z królem Wilhelmem, działalność jego na tem polu uwieńczyło zupełne niepowodzenie, Niemcy bowiem odepchnęli go brutalnie, a Polacy przyjęli obojętnie nowego „herolda ugody". P. Kościelski, zięć pana Blocha, znanego milionera, autora „Wojny" i propagatora wiecznego pokoju, a siostrzeniec owej Maryi, która natchnęła Słowackiego do wyśpiewania najpiękniejszego w naszej literaturze hymnu miłości, do napisania „W Szwajcaryi" — postawił w parku swej rezydencyi w Miłosławiu pomnik Słowackiemu i — otrzymał szczere uznanie od swoich ziomków.

Pomnik stanął w prywatnym parku, ale taki już los nasz w zaborze pruskim, że nawet największe chwały narodu naszego muszą pozostawać w ukryciu. Na prywatnym gruncie szukać musiał przytułku pomnik Marcinkowskiego (stoi dziś jeszcze u szlachetnego Niemca, który sobie uważa za zaszczyt nie ruszać z miejsca historycznego pomnika), na prywatnym gruncie stoi w Poznaniu pomnik Hipolita Cegielskiego, gościnności łaskawej zawdzięcza miejsce swoje pomnik Adama Mickiewicza w Poznaniu. Cóż więc dziwnego, że nie na rynku w Miłosławiu lecz w ustronnym, a prześlicznym parku wielkopolskiego magnata, jego starannością i sumptem stanął znów pomnik jednego z książąt naszej poezyi. Pomnik poety zarówno w szczegółach, jakoteż i w całości sprawia imponujące wrażenie. Popiersie poety, umieszczone na postumencie, wykonane jest z wysokim artyzmem. Postument otacza naokoło ławka marmurowa, na której spoczywa dziewczyna wiejska, tuląca się do pomnika. Postać tej dziewczyny nader wdzięcznie wykonana dłutem Marcinkowskiego.

Miłosław posiada już pewną tradycyę, jako schronienie sztuki i literatury. Jeden z poprzednich właścicieli Miłosławia, hr. Seweryn Mielżyński, zgromadził tu całą galeryę, którą zapisał poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk, obecny jego właściciel w pięćdziesiątą rocznicę zgonu Słowackiego uczcił pamięć wielkiego poety pomnikiem.

W sobotę zaroiło się w pałacu i w parku miłosławskim, przybyli bowiem liczni goście z bliższej i dalszej okolicy. Cały Miłosław podążył ku dworcowi kolei, ażeby oczekiwać na pociąg nadzwyczajny, umyślnie dla gości przez p. Kościelskiego zamówiony. Pociąg ten przybył też rano literalnie przepełniony, pomimo, że ani Warszawa, ani Kraków, ani inne miasta nie stawiły się tak gromadnie, jakby się tego można było spodziewać po wielkiej ilości rozesłanych przez p. Kościelskiego zaproszeń. — Z Warszawy na uroczystość przybyli jedynie pp: Henryk Sienkiewicz, Andrzej Niemojewski, Maryan Gawalewicz, dr. Karol Benni, Ferdynand Hösick, Zygmunt Noskowski, Aleksander Rajchman i Gabryel Kempner; gościom ze Lwowa przewodniczył sędziwy poeta jubilat Karol Brzozowski; z Krakowa stawili się pp.: dyr. Józef Kotarbiński, artyści malarze Wyczółkowski, Wywiórski i inni; z Kalisza red. Radwan; wreszcie z Petersburga pp. Spasowicz i Piltz. Z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich przybyli przedstawiciele wszystkich niemal rodów historycznych, posłowie i liczni reprezentanci mieszczaństwa.

Po krótkiem, lecz serdecznem powitaniu, wszyscy uczestnicy udali się do kościoła, gdzie ks. prałat Kulesza odprawił nabożeństwo solenne za duszę zmarłego przed półwiekiem w Paryżu poety. Pogoda nie zapowiadała się dobrze, wielkie też było zadowolenie, gdy po mszy niebo zaczęło się wypogadzać i deszcz nie przeszkodził dalszemu przebiegowi uroczystości. — Z powagą i w skupieniu ducha zgromadzono się w parku, gdzie połączone chóry poznańskich towarzystw śpiewackich wykonały kantatę Z. Noskowskiego do słów Józefa Kościelskiego. Gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki chóru na mownicę wstąpił ks. Zdzisław Czartoryski, i z głębokiem przejęciem mówił o znaczeniu pomnika na tym gruncie i o prawach, jakie do niego zdobył geniusz Słowackiego, który za życia nadarmo należnego wyczekiwał uznania. Mówił pięknie, z zapałem, w okresach siłą, uczuciem i zacną myślą nacechowanych.

Następnie przemówił Henryk Sienkiewicz, którego ukazanie się na mownicy sprawiło wielkie wrażenie. Przemówienie jego było równie krótkie, jak wspaniałe, było szczerze wypowiedzianym hołdem dla poety, którego tu i owdzie starają się zepchnąć na drugi plan niektórzy krytycy. „Możnaby mniemać — mówił Sienkiewicz — że Bóg, tworząc Polaków, rzekł im: Oto nadomiar wszystkiego daję wam spiż dźwięczny. a niepożyty, taki, z jakiego ludy, żyjące przed wami, stawiały posągi swym bohaterom: daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczyńcie mowę waszą. I została ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych w świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać". Następnie wspomniał mowca o Mickiewiczu i powiedział, że po tym wielkim geniuszu poezyi zdawać się mogło, iż nikt już mowie naszej doskonałości przysporzyć nie potrafi. A jednak znalazł się taki poeta, który to uczynił, a jest nim Słowacki. „Tak jest — zakończył swą mowę Sienkiewicz — On to uczynił. On nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających dyamentów i obsypał niemi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w niebywałym blasku, przepychu i majestacie — niby Harfa-Królowa, przed którą gną się kolana ludu i schylają się czoła ludu, jak ongi przed harfą Derwida. I oto jego zasługa, jego chwała, jego wielkość. Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą z podziwem i zdumieniem się pytały, jak zdołał i mógł to uczynić? A jednak — uczynił. Zdołał — bo poezya w jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł — bo tylko zmarłym nie można nic dodać. Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej skarby w ofierze; ta zaś nasza królowa, którą on obdarzył, była i będzie nietylko żywa, ale i nieśmiertelna."

Potem p. Włodzimierz Spasowicz wypowiedział długą mowę, pod względem formy nienaganną, a tym razem wyjątkowo pod względem politycznym do niewielkich zastrzeżeń przymuszającą. Trzeci i ostatni przemówił prof. Dembiński ze Lwowa, poczem zgromadzeni udali się do pałacu, gdzie nakryte stoły oczekiwały gości.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

(Do sądu obywatelskiego. — Taryfy kolejowe dla Węgier. — Nadawanie mięsa w Rzeszowie. — Ogłoszenia dostaw kolejowych. — Telefony. — Wystawa paryska. — Zwołanie ankiet przemysłowych w Krakowie i Biały. — Rewersy demolacyjne. — Nieuczciwa konkurencya. — Prof. Steingraber o rękodziełach. — Stypendya dla szkoły ceramicznej. — Płace kominiarzy. — Regulacya Rudawy)

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj, pod przewodnictwem prezesa Mendelsburga posiedzenie. Na wniosek przewodniczącego, oddano przez powstanie cześć zasługom obywatelskim zmarłego członka Izby, ś. p. Stanisława Rehmana. Załatwiono następujące sprawy:

Do sądu obywatelskiego w sądzie krajowym wybrano p. J. Mikuckiego. Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie sekretarza dra Benisa za lipiec i sierpień. Izba zwracała się, w sprawie krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego, do dyrekcyi tej instytucyi; zwracano się także do ministerstwa kolejowego z żądaniem podwyższenia taryf za przewóz cementu z Węgier do Galicyi. Izba pośredniczyła także w sprawie nadawania mięsa na stacyi Rzeszów i zdobyła zapewnienie, że urzędnicy kolejowi w tem mieście przyjmować będą przesyłki mięsa w godzinach południowych. Izba podjęła także sprawę znanego rozporządzenia ministerstwa kolejowego, aby odtąd wszelkie dostawy kolei państwowych ogłaszano tylko w krajowych gazetach urzędowych, żądając zniesienia tego rozporządzenia. Ministerstwo w tani sposób załatwiło tę sprawę, zapewniając Izbę, że ogłoszenia dostaw kolejowych przesyłane będą Izbie, gdzie ją interesowani będą mogli przeglądać. (Ubolewamy, że Izba zadowolniła się tym wybiegiem ministerstwa kolejowego, bo trudno żądać od „interesowanych", aby o kilka, lub kilkadziesiąt mil jeździli dla przeglądnięcia w Izbie handlowej warunków licytacyi. *Przyp. red.*).

Izba poczyniła następnie starania, celem lepszych połączeń telefonicznych miast galicyjskich z Wiedniem i udogodnień na tem polu dla abonentów telefonów, przedstawiając, że Galicya ma prawo domagać się tych ulepszeń, skoro 32.000 złr. na czysto daje dochodu z telefonu. Starano się o zaprowadzenie filij urzędów telegraficznych na Stradomiu i na Piasku, oraz uzyskano rozporządzenie, że listy będą cztery razy dziennie doręczane adresatom w Krakowie.

Z zachodniej Galicyi siedm firm zgłosiło swój udział w wystawie paryskiej. Początkowo firmom tym odmówiono udziału, motywując odmowę brakiem miejsca. Interwencja Izby handlowo przemysłowej spowodowała, że odmowę cofnięto i miejsce się znalazło.

P. dr. Benis, przystepując do dalszego punktu porządku dziennego, zawiadomił, że Izba handlowo-przemysłowa otrzymała pismo od ministra handlu, dotyczące postępowania władz administracyjnych w sprawach przemysłowych. Pismo to żąda złożenia sprawozdania o stosunku fabryk do starostw i magistratów. Prezydyum Izby uchwaliło tedy zwołać dwie ankiety: w Krakowie i w Biały. Obrady ankiet dostarczą materyału do sprawozdania dla ministerstwa.

P. Ehrenpreis porusza sprawę rewersów demolacyjnych, jako tamujących rozwój przemysłu w Krakowie. Byłoby pożądanem, aby Izba handlowo przemysłowa poczyniła starania za pośrednictwem ministerstwa handlu w ministerstwie wojny, dążące do zniesienia rewersów demolacyjnych. Wniosek ten uchwalono.

Sprawę projektu ustawy o nieuczciwej konkurencyi w handlu i przemyśle oddano prezydyum do załatwienia i uchwalono na wniosek p. Seelinga zaprosić do pomocy p. Zolla, który w tej sprawie fachową napisał pracę.

Przy sprawozdaniu komisyi o projekcie nowego podziału rękodzieł powołał się dr. Benis na zdanie prof. Steingrabera, który wypowiedział je w piśmie, nadesłanem Izbie. Pismo to, jako charakterystyczne, oraz zawierające słuszne bardzo uwagi, podajemy w streszczeniu:

Drobny przemysł i rękodzieła stają do walki z wielkim przemysłem, opierając się jedynie na swojej tradycyi. Ta tradycya ma drobnemu przemysłowi zapewnić zagrożoną rzekomo egzystencyę. Dlatego widzi się w kołach tych niechęć do szkolnictwa fachowego i wykonywania drobnego przemysłu przez ukwalifikowanych uczniów. Zapomina się o korzyściach, jakie to szkolnictwo oddać może ze względu na chwilowe niedogodności konkurencyi, którą chce się złamać stosowaniem dawnych metod cechowych.

Każdy przemysł rozwinął się z rękodzieła. Przy należytem prowadzeniu rękodzieła i sprzyjających okolicznościach, wyrobi się zeń wnet „przemysł fabryczny". Należyte prowadzenie rzemiosła wymaga fachowego wykształcenia, a niegdyś praktyczny sposób cechowy już teraz nie wystarczy. Potrzeba nam koniecznie dobrych szkół fachowych, jeśli drobny przemysł ma się rozwijać, a nie coraz bardziej upadać. Wyjątek stanowić może jedynie przemysł domowy, lecz i tu praktyczne tylko wyćwiczenie nie wystarczy, a potrzeba choć trochę nauki pomocniczej. Szczególnie przemysł chemiczny wymaga dokładnych studyów fachowych, jeżeli ma wytrzymać konkurencyę z zagranicą tak dobrocią, jak taniością. Tu nietylko kierownik, ale i pomocnik powinien być fachowo wykształcony.

Uchwalono, że farbiarzy i fabrykantów mydła za rękodzielników uważać nie należy. Tak samo do rękodzielników zaliczać nie można kobiet, zajmujących się wyrabianiem stroików damskich i modystek.

P. Seeling oświadcza, że niebawem otwarta będzie zawodowa szkoła dla robót kobiecych i we właściwym czasie o pomoc dla tej szkoły uda się do Izby handlowo-przemysłowej.

Następnie uchwalono przyznać 3 stypendya po 100 złr. dla uczniów powstającej szkoły przemysłu ceramicznego w Podgórzu.

Ożywiona toczyła się dyskusya nad sprawą, czy należy usunąć 14 dniowy termin wypowiedzenia pracy robotnikom, czy ten termin utrzymać. Uchwalono oświadczyć się za zatrzymaniem terminu 14 dniowego.

Poseł dr. Weigel referował sprawę taryf kominiarskich i postawił wniosek, aby kominiarze płaceni byli nie rocznie, lecz od poszczególnego wykonania roboty tak, jak się tego domagają Wadowice. Wniosek jednogłośnie uchwalono.

Uchwalono nakoniec dwa wnioski p. Kwiatkowskiego: 1) Izba handlowo-przemysłowa ma wziąć czynny udział w akcyi, skierowanej do uregulowania Rudawy, celem uniknięcia groźnych i dających się dotkliwie uczuć wylewów; 2) Izba handlowo przemysłowa ma udzielić swojej interwencyi w sprawie usunięcia wadliwego i powolnego ekspedyowania wagonów, naładowanych węglem z Sierszy.

W obradach uczestniczył delegat p. Laskowski, jako reprezentant rządu.

Kronika berlińska.

Berlin, 17 września.

(Ujęcie morderców po dwóch latach. — Pies zdrajcą. — Eleonora Duse. — Wystawa secesyonistów. — Menzel. — Zabawa polska. — Towarzystwo polskie. — Potrzeba sanacyi).

Berlin cały zajmuje się dziś wiadomością, że para morderców, małżonkowie Goenczi, dostali się w ręce policyi. Jeszcze dnia 23-go sierpnia 1897 roku właścicielka kamieniołomów, Augusta Schulze, licząca 71 lat życia, tudzież 53 letnia córka jej, Klara, zostały znalezione martwe w piwnicy własnego ich domu przy *Königgrätzer-Strasse*, L. 52. Jako mordercę wskazali wszyscy Józefa Goencziego, szewca, który w domu Schulzowej wynajął sklep, a lokatorom przedstawiał się jako zarządca. Dochodzenie policyjne stwierdziło następujący, prawdopodobny przebieg zbrodni. Dnia 14 sierpnia Goenczi w piwnicy, która należała do jego mieszkania, zamordował obie ofiary, zwabiwszy je tam w niewytłómaczony sposób. Dnia 16 tegoż miesiąca kazał Goenczi z ulicy przez okno rzucać do piwnicy ziemię poczem dwa trupy umieścił w skrzyniach i przykrył je ową ziemią. Wieczorem dnia 18 t. m. wyjechał z Berlina i umknął w nieznanym kierunku razem ze swoją żoną. Obecnie z Rio de Janeiro konsul niemiecki uwiadomił prezydyum policyi w Berlinie, — że Goenczi i jego małżonka znajdują się w tamtejszem więzieniu policyjnem. Sprawa ta budzi dlatego wielkie zainteresowanie, gdyż pani Schulzowa posiadała dosyć wielki majątek. Goenczi, o ile dotychczas zdołano stwierdzić, zabrał tylko dwie akcye monachijskiego browaru po 1200 marek i dziewięć obligacyj meksykańskich po dwadzieścia funtów. — Majątek zamordowanej, wynoszący 400.000 marek, znajduje się w kasie jednego z tutejszych banków. Ciekawą jest również okoliczność, że Goencziego zdradził własny pies, do którego morderca tak był przywiązany, że nie chciał się go nawet wtedy pozbyć, gdy spostrzegł, że pies ów wymieniony był w liście gończym.

Wracając z restauracyi, gdzie jadam obiady, a gdzie dzisiaj mówiono tylko o Goenczim, spostrzegłem stojącą obok teatru Lessinga grupę ludzi, mówiących po włosku. Oczywiście, zwróciłem się z zapytaniem do jednego z mężczyzn i dowiedziałem się, że to jest trupa Eleonory Duse, która na gościnne występy zjechała do Berlina. Była właśnie godzina druga po południu i grzejący się z lubością na słońcu gadatliwi Włosi opowiadali, że Duse każdą próbę przeciąga nieskończenie długo, opracowując z zamiłowaniem najdrobniejsze szczegóły sztuki. Autorzy, oczywiście, są jej za to bardzo wdzięczni, ale artyści dramatyczni złorzeczą nieraz tej sumienności *divy*. Dla świata teatralnego nie obojętną może będzie wiadomość, że Eleonora Duse ma od 25 ciu dni uczennicę, Ludwikę Costę, która tutaj ma wkrótce debiutować. Pani Coste poświęciła się teatrowi dlatego, że mąż opuścił ją z dzieckiem i zostawił na bruku bez środków do życia.

Z teatru najbliżej chyba, oczywiście w myśli, do wystawy obrazów. Berlin nie chciał pozostać w tyle poza innemi centrami kultury i sztuki i stworzył niespodzianie w tym roku u siebie „secesyę". Za złe chyba tego brać mu nie można, że nietylko na polu przemysłu chce współzawodniczyć z innemi stolicami, ale czy myśl ta pod szczęśliwą urodziła się gwiazdą, ten i ów nie bez racyi powątpiewać będzie. Bo czyż potrzeba było z gorączkowym prawie pośpiechem budować nową świątynię sztuki na rogu ulicy Kanta, tuż obok teatru Zachodniego, aby umieścić w niej później obok dzieł znanych i sławnych mistrzów, takie bohomazy straszliwe, że patrząc na nie powątpiewa się wprost o zdrowych zmysłach niektórych czcicieli nowego kierunku. Nic dziwnego zatem, że takim mistrzom, jak Leibl, Stuck i Boecklin, a przedewszyst Menzlowi duszno być musi w tem nadzwyczaj ekscentrycznem towarzystwie. Menzel chciał nawet wycofać swe — mierne zresztą — obrazy i potrzeba było całej wymowy „ojca secesyi" Liebermanna, aby go odwieść od tego energicznego kroku. Bo też Menzel i secesya, to dwa bieguny, i niejeden ze zwiedzających zapytywał w duchu, co ten poprawny artysta robi pośród rozwichrzonych secesyonistów.

A teraz pomówmy nieco o sprawach Polaków, żyjących w Berlinie i okolicy. Z początkiem bieżącego miesiąca odbyła się w lokalu Buggenhagen zabawa, której dochód przeznaczono dla ofiar katastrofy w Charlottenburgu, o której pisała cała prasa europejska. Przypominam tylko, że podczas uroczystego zjazdu „Sokołów" piorun uderzył w tłum zgromadzonych, dwie osoby zabił, a znaczną liczbę poraził. Czysty zysk z zabawy wyniósł około 400 marek i został rozdzielony między kilkanaście osób najbiedniejszych z pośród 40 poranionych.

Większość dotkniętych wypadkiem była obecną już na zabawie; kilku jeszcze skarży się na pomniejsze dolegliwości. U niektórych choroba trwała 4, a nawet 5 tygodniej. Najłatwiej uporali się z nią młodsi. Dość ciężko poraniona wówczas panna Kłosowska przedstawiła się również publiczności zupełnie zdrowa, deklamując z werwą wiersz Duchińskiej, którego się w czasie choroby nauczyła. Występującą swobodnie deklamatorkę, której pogody umysłu nie zamącił nieszczęsny wypadek, jak i resztę ozdrowieńców witano bardzo serdecznie. Niestety, jedna z ofiar jeszcze ciężko chora. Jest to biedna dziewczyna z Charlottenburga, która odniosła była ciężkie rany na obu nogach; podczas gdy lewa już zagojona, na prawej nodze rany jeszcze otwarte, skutkiem czego pacyentka jeszcze za dwa tygodnie wstawać nie będzie mogła. Jeden z najstarszych obywateli berlińskich, kupiec p. B., jeszcze także choruje.

Bardzo ważną dla Polaków w Berlinie jest sprawa towarzystw. Gdyby sama liczba wystarczała, moglibyśmy z pewną dumą powiedzieć, że w samym Berlinie istnieje 27 polskich towarzystw, ale właśnie wszyscy znawcy stosunków tutejszej Polonii twierdzą, że mamy za wiele stowarzyszeń, skutkiem czego znaczna ich część ledwie że wegetuje. Są towarzystwa, które mają te same zupełnie cele i temi samemi do nich dążą środkami, zamiast więc rozpraszać siły należałoby raczej pomyśleć o ich skupieniu. Byłoby wprawdzie mniej prezesów, wydziałowych, gospodarzy i tym podobnych dygnitarzy, ale za to o wiele więcej pożytku.

† Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Zasłużony obywatel kraju legł w grobie. Po dłuższej chorobie, w Poturzycy, pod Sokalem, zmarł Włodzimierz hr. Dzieduszycki, mąż, poważany przez wszystkie stronnictwa, dla swych zasług i pracy publicznej. A pracował na wielu bardzo polach.

W życiu politycznem żywy brał udział w latach siedmdziesiątych. W tym to czasie piastował mandat posła sejmowego i został marszałkiem kraju. Na stanowisku tem przebywał dwa lata (1876—78).

W r. 1874 powołany w poczet członków Izby panów — w dwa lata później został tajnym radcą. Przez pewien czas był kuratorem lwowskiej szkoły leśnej i członkiem Rady nadzorczej Banku hipotecznego. Jego głównie staraniem przyszła do skutku wystawa krajowa we Lwowie w roku 1877, której był prezesem i organizatorem.

Niespożyte zasługi położył około przyrodoznawstwa i etnografii kraju. Zajmował się przeważnie ornitologią. To popchnęło go do czynienia zbiorów, z przyrodą krajową związanych, które, zwiększając się coraz bardziej, utworzyły wreszcie „Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie", umieszczone w osobnym gmachu przy ulicy Teatralnej. Do tego Muzeum, jednego z najcelniejszych w swoim rodzaju, dołączył następnie jego założyciel bogate zbiory etnografii krajowej, znakomitą, po ojcu odziedziczoną bibliotekę, wreszcie rzadki zbiór numizmatyczny. Wszystkie te zbiory założyciel oddał na użytek publiczny. Dokładny opis tego Muzeum, wraz z katalogiem przedmiotów przyrodniczych, mieści się w dziele Dzieduszyckiego p. t.: „Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie" (Dział I i II 1880, Dział III 1892). Zasługi jego na polu przyrodoznawstwa uczcił Zjazd przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie w roku 1888, wybierając go swoim prezesem honorowym razem z Majerem, Baranowskim i Chodounskym.

Z własnych prac ogłosił jeszcze ś. p. Włodzimierz hr. Dzieduszycki drukiem następujące: „Galicya i wystawa w Wiedniu" (1873) — „Luźne myśli, rzucone ludziom dobrej woli" (Lwów, 1872) — „Nasze zwierzęta kręgowe stałe i wędrowne" (Lwów, 1876). Do rozwoju badań etnograficznych Galicyi przyczynił się niemało ustanowieniem nagrody za opisy etnograficzne kraju. Konkurs Dzieduszyckiego dla nauczycieli ludowych dał wiele prac cennych, opracowanych sumiennie i źródłowo. W ten sposób literatura nasza etnograficzna wzbogaciła się monografiami powiatów: sokalskiego, wadowickiego i trembowelskiego. Zasługi te jego na polu nauki zjednały mu także godność członka-korespondenta krakowskiej Akademii umiejętności i wielu Towarzystw naukowo-przyrodniczych, nawet niemieckich.

Żył lat 74, służąc sprawom publicznym sumiennie i z zapałem silnym. Syn żołnierza Kościuszkowskiego, przechował tradycye ojca i jako obywatel, gorąco przywiązany do kraju i ludu, ogólnem cieszył się poważaniem.

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

Z przed lat pięćdziesięciu. Do Wiednia przybyła deputacya Słowaków z żądaniem, aby przy zamierzonej organizacyi Węgier Sławonia uznaną została jako osobna prowincya i zostawała bezpośrednio pod rozkazami ministeryum w Wiedniu. — Przybyła także do Wiednia deputacya Wenecyan z żądaniem przywrócenia Wenecyi prawa wolnego portu.

Do Krakowa przybywa dnia 19 września 1849 generał rosyjski Paniutyn z powrotem z Węgier i witany zostaje przez wojsko rosyjskie i austryackie władze owacyjnie. W Krakowie rozeszła się wieść (ze źródeł rosyjskich) o aresztowaniu w Widdynie przez władze tureckie Kossutha i wydaniu go Austryakom.

W Warszawie trwają bez przerwy nabożeństwa żałobne w kościołach katolickich i soborach prawosławnych za duszę zmarłego w. ks. Michała, którego zwłoki leżą w pałacu belwederskim.

Linia telegraficzna pruska stosownie do umowy, zawartej między obu państwami, połączona została z linią austryacką. Rząd austryacki wydał obwieszczenie, dozwalające (jak dawniej) na wywóz monety złotej i srebrnej austryackiej za granicę.

Na Towarzystwo Szkoły ludowej, poseł Wójcik zebrane na raucie techników 20 złr. i dwie marki, złożył w administracyi *Nowej Reformy*.

Eksportacya zwłok ś. p. Włodzimierza Dzieduszyckiego do dworca w Sokalu odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m., pogrzeb zaś nastąpi w sobotę w Zarzeczu.

Na pogrzeb do Zarzecza udadzą się: deputacya Wydziału krajowego, oraz namiestnik hr. Piniński.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 po południu.

Komisya teatralna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie.

Kurs nauk praktycznych dla kobiet, obejmujący naukę buchalteryi, rachunkowości państwowej, naukę tkactwa domowego (wyrób kilimów, dywanów, tkanin wełnianych), kwiaciarstwa, krawczarstwa, kroju sukien i okryć damskich, kroju i szycia bielizny — rozpocznie się dnia 2 października b. r. wpisywać się można od d. 21 b. m. codziennie między godz. 5 a 7 wieczór w lokalu stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet" (ulica Szpitalna, L. 7. I piętro).

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych Cykl obrazów Oskara Rexa „Napoleon I" odszedł do Lwowa, natomiast wystawiono w salach Towarzystwa w Sukiennicach wielki obraz znakomitego malarza francuskiego, Jerzego Rochegrossa „Zamordowanie cezara Gety". Nadto nadeszły na wystawę obrazy St. Bergmanna „Rekrut" i „W kuźni"; Boznańskiej „Dziewczyna przy oknie" i „Dziewczyna siedząca"; Eugeniusza Dąbrowy „Wieczór", „Park", „Lato", „Wieczór wiosenny", „Wschód księżyca", „Nastrój" i „Wieczór w parku"; A. Gramatyki „Z nad Popradu", „Staw", „Św. Franciszek, rozmawiający z ptaszkami"; Koniuszki „W ogrodzie klasztornym"; Malczewskiego „Poranek", „Nowa sztuka"; Julii Sikorskiej „Róże", „Peonie"; Spleszyńskiej „Śmierć na kwiatach".

W gimnazyum żeńskiem odbył się wieczorek na cześć dyrektora tej szkoły, radcy szkolnego Bronisława Trzaskowskiego, urządzony przez uczennice ostatniego kursu, a wypełniony pięknemi produkcyami muzycznemi i wokalnemi, wykonanemi wyłącznie przez siły szkolne. Przy końcu wieczorku wręczyły uczennice p. Trzaskowskiemu piękną srebrną papierośnicę, jako dar pamiątkowy. W ten sposób pragnęły dać uczennice wyraz swej wdzięczności nietylko niezmordowanemu kierownikowi i twórcy średniej szkoły żeńskiej, ale nadto znakomitemu i tyle zasłużonemu pracownikowi na polu narodowego wychowania. W wieczorku wzięli udział rodzice uczennic oraz całe grono nauczycielskie z przełożoną szkoły p. Dąbrowską.

Podczas wieczorku złożono na sprowadzenie zwłok Słowackiego kwotę 21 złr. Pieniądze są w przechowaniu w administracyi *Nowej Reformy*.

Zmarli. Po dłuższych cierpieniach zmarł Konrad Ankiewicz, ulubiony aktor teatru letniego. — Przez dwa sezony występował u nas w Krakowie i zwrócił na siebie uwagę wybornie opracowaną rolą Antka w Królowej przedmieścia". Umarł z powodu gruźlicy płuc.

Podpisanie protokołu koncesyjnego. Jutro odbędzie się w Wiedniu w ministerstwie kolejowem podpisanie protokołu koncesyjnego na nowe linie tramwajowe w Krakowie. Celem podpisania tego protokołu wyjeżdża dziś dyrektor przedsiębiorstwa tramwajowego, p. Mussil, do Wiednia w towarzystwie dwóch reprezentantów gminy miasta Krakowa.

Zrehabilitowanie. Wczoraj pisaliśmy na tem miejscu o toczącej się rozprawie karnej przeciw Janowi Pawlikowi, oskarżonemu o morderstwo swej zamężnej siostry Rozalii Siciarzowej. Akt oskarżenia opierał się głównie na zeznaniach lekarzy, którzy orzekli, że Siciarzowa gwałtowną śmiercią zeszła ze świata, że stała się ofiarą zbrodni. Na podstawie tego orzeczenia lekarskiego śledztwo starało się wykryć mordercę, a ponieważ najwięcej poszlak zwróciło się przeciw Pawlikowi, przeto został on aresztowany i 6 miesięcy siedział w więzieniu śledczem. Jako motyw targnięcia się na życie siostry przez Pawlika akt oskarżenia przytacza, że działał on dla zysku, jaki mógł odnieść ze spadku po zmarłej.

Dziś rano składał orzeczenie, jako znawca sądowo lekarski, prof. Wachholz, który w godzinnem znakomitem przemówieniu zbijał fachowo możliwość morderstwa. Prof. Wachholz z całą stanowczością orzekł, że Siciarzowa była samobójczynią, a do czynu tego popchnęła ją melancholia.

Po wywodach prof. Wachholza, do których przyłączył się także w zupełności dr. Zoll, przewodniczący radca Katyński zamknął postępowanie dowodowe.

Ciąg dalszy rozprawy był nadzwyczaj charakterystyczny i sensacyjny. Prokurator dr. Chwalibogowski zabrał głos i wyszedł zupełnie z swej roli oskarżyciela, przeciwnie, przytoczywszy wszystkie, objęte aktem oskarżenia, poszlaki, tłómaczył się, że wystosował akt oskarżenia przeciw Pawlikowi. Oskarżyciel publiczny oświadczył w końcu, że nie podtrzymuje swojego oskarżenia, ponieważ nie chce postępować tak lekkomyślnie, jak to uczynili pp. lekarze.

Obrońca oskarżonego, prof. dr. Rosenblatt, zaznaczył, między innemi, że nie występuje jako obrońca ale oskarża lekarzy, prokuratoryę i sąd śledczy, którzy spowodowali, że człowiek niewinny przez pół roku cierpiał w więzieniu. Wobec tego obrońca prosi pp. przysięgłych nietylko o jednogłośny uniewinniający werdykt, ale o obywatelską rehabilitacyę w dodatkowem wyrażeniu swego zdania o całej tej przykrej sprawie.

Przewodniczący w *resume* zaznaczył, że sprawa zmieniła zupełnie swoją pierwotną postać, jak o tem świadczy stanowisko prokuratora, i zakończył swoje przemówienie słowami: „*Difficile est satiram non scribere*".

Pp. przysięgli naradzali się nad werdyktem nie słychanie krótko. Przewodniczący ławy przysięgłych p. Koziański odczytał jednogłośny werdykt uniewinniający, oraz oświadczył, że przysięgli, jako obywatele, wyrażają zdziwienie, że człowiek zupełnie z zupełnie niewinny przez pół roku mógł siedzieć w więzieniu.

Trybunał ogłosił wyrok uwalniający, a przewodniczący powtórzył Pawlikowi słowa sędziów przysięgłych, stanowiące dlań rehabilitacyę. Płacząc, wysłuchał Pawlik wyroku. Koszta postępowania sądowego poniesie skarb państwa.

Znaczna kradzież. Przed paru dniami popełniono kradzież precyozów przy ulicy Gertrudy l. 16 w Krakowie na szkodę p. Goldbergowej. Wartość skradzionych precyozów wynosi około 2.000 złr. Podejrzanych o spełnienie tej kradzieży policya przytrzymała i osadziła w areszcie śledczym.

Stypendyum. Minister oświaty nadał stypendyum w kwocie 600 złr. p. J. Jakóbcowi, słuchaczowi 3 go roku filozofii w tutejszym uniwersytecie, dla ukończenia studyów w Wiedniu.

Aresztowanie złodzieja. Dnia 15 b. m. niejaki Juliusz Karpf, subjekt w składzie win p. Brzostowskiego w Krakowie, ekradł swemu pracodawcy książkę Kasy oszczędności, opiewającą na 3.000 złr. Złodziej udał się do Kasy celem odebrania pieniędzy, lecz wypłacono mu tylko 300 złr., z którąto kwotą zbiegł z Krakowa. Złodziej, jak się okazało, chciał wyjechać do Ameryki, lecz podróż mu się nie udała, bo policya w Hamburgu przytrzymała go wczoraj w chwili, gdy chciał w towarzystwie jakiegoś młodzieńca wsiąść na okręt.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dzisiaj Leisora Bierhanga i Jakóba Goldsteina, czeladników krawieckich, za popełnienie kradzieży ubrań na szkodę swego majstra p. Sperlinga. Wartość skradzionych ubrań wynosi przeszło 300 złr.

Urlopy dla posłów sejmowych. Sankcyonowana przez cesarza, a przez Sejm nasz uchwalona zmiana statutu krajowego orzeka, że „urzędnicy i funkcyonaryusze publiczni, wybrani na posłów do Sejmu krajowego nie potrzebują urlopu do wykonywania swego mandatu".

A co się stało z uchwaloną przez Sejm dnia 23 marca 1899 roku ważniejszą zmianą statutu krajowego i krajowej ustawy wyborczej — a mianowicie ze sprawą powiększenia liczby posłów z miast i nadania głosu wirylnego rektorowi politechniki i prezesowi Akademii umiejętności. Dotąd ustawy tej nie sankcyonowano.

† **Dr. Michał Borysiekiewicz**, profesor okulistyki w uniwersytecie grackim — jak donieśliśmy wczoraj — zmarł po krótkiej chorobie. Wiedza lekarska ponosi przez ś. p. zmarłego niepowetowaną stratę, gdyż dr. Borysiekiewicz nietylko był znakomitym nauczycielem i wybornym lekarzem chorób oczu, ale także pracował wiele naukowo. Ś. p. zmarły pochodził z Galicyi, urodził się około r. 1850 w Białobożnicy, w Czortkowskiem, z ojca ś. p. ks. gr.-kat. Michała Borysiekiewicza, powszechnie szanowanego dziekana czortkowskiego, i Barbary Kulczyckiej, żarliwej Polki. Początkowo nauki pobierał w Stanisławowie w głośnym pensyonacie Milewskiego, poczem ukończywszy gimnazyum, udał się na wydział medyczny do Wiednia. Tu doktoryzował się i był czas dłuższy asystentem Artla i Stellwag Cariona. Jako profesor wykształcił wielu dzielnych uczniów, z tej liczby wyróżnić należy dra Bałłabana we Lwowie i dra Świerzchę w Czerniowcach. Zjeżdżając co roku na lato do kraju, do Białobożnicy, a później Zarwanicy i Ćwitowej, dokonywał szeregu, niektórych wprost genialnych operacyj na pacyentach, ze wszech stron z Galicyi i z za kordonu przybyłych. W życiu publicznem nie brał udziału, oddany cały swej sztuce i rodzinie.

Z Tow. muzycznego we Lwowie. Co do wyboru dyrektora odbył posiedzenie wydział Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego, który tuż po zagajeniu przedłożył mu wręczoną petycyę do wydziału, zaopatrzoną w 2000 podpisów, a polecającą na stanowisko dyrektora p. Henryka Melcera. Na arkuszach petycyjnych obok wielu najwybitniejszych nazwisk melomanów lwowskich, figuruje dwie trzecie członków wspierających Tow. muzycznego. W posiedzeniu uczestniczył radca p. Wereszczyński, jako delegat Wydziału krajowego.

Podań wpłynęło 31 ze wszystkich krajów Europy, a nawet jedno z Ameryki. Wobec tego, że tylko podania 4 kompetentów Polaków odpowiadają wszelkim warunkom konkursu, wydział postanowił pod ostateczną decyzyę wziąć tylko te polskie podania. Uchwałę odroczono, albowiem w myśl poprzednio powziętego postanowienia odniósł się wydział do grona nauczycielskiego z żądaniem zaopiniowania przedłożonego kwaterna. Ostateczna uchwała zapaść ma do tygodnia.

Nazwiska kandydatów, którzy wzięci będą w rachubę, są: Melcer, Słomkowski, Jarecki i Sołtys.

O teatr lwowski. *Kuryer Lwowski* donosi z Krakowa: Były dyrektor tutejszego teatru, p. Tadeusz Pawlikowski, zaproszony był przez lwowską komisyę teatralną na dzisiejsze posiedzenie, celem porozumienia się w sprawie nowego teatru we Lwowie. P. Pawlikowski w piśmie do prezydenta Małachowskiego usprawiedliwił się, że teraz przybyć do Lwowa nie może. Wobec tego prezydent p. Małachowski odroczył posiedzenie komisyi teatralnej do 25 września i zaprosił na to posiedzenie p. Pawlikowskiego.

Lwowska szkoła handlowa, która otwartą będzie dnia 1 października, będzie miała na razie tylko rok pierwszy. Plan naukowy został już zatwierdzony. Kierownikiem instytucyi został p. Pawłowski, profesor czerniowieckiej szkoły przemysłowej.

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych zbiera się na plenarne posiedzenie w niedzielę dnia 1 października b. r. o godz. 10 przed południem w sali posiedzeń Wydziału krajowego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Krośnie z grupy gmin miejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 25 października br.

Pod kołami pociągu. Z Przeworska donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: Kasyer budowy kolei Przeworsk-Rozwadów, nazwiskiem Heller, zginął tu wczoraj rano o godz. 9 pod kołami pociągu osobowego nr. 14, tuż po wyjeździe pociągu ze stacyi ku Rzeszowowi, jeszcze przed zwrotnicą, za mostkiem na skręcie. Zauważył to konduktor, znajdujący się w ostatnim wozie, a więc w chwili, gdy cały pociąg przeszedł już przez miejsce wypadku. Pociąg zatrzymano. Zwłoki przecięte na troje: głowa, tułów i nogi osobno, jakoby przekrojone tępem narzędziem. Wnoszą z tego, iż Heller rzucił, a względnie ułożył się sam na szynach i oczekiwał nadejścia pociągu. Pociąg zaledwie ruszył z miejsca, służba pociągowa była zajęta zwykłą w takiej chwili manipulacyą z biletami itp, dlatego zapewne nikt nie zauważył Hellera. Taksamo z robotników, zajętych przy budowie, nikt nie zauważył nic podejrzanego. Przypuszczają stąd, iż Heller dokładnie plan samobójstwa ułożył i nagle z ukrycia za mostkiem wyskoczył. Zwłoki złożono nad brzegiem toru i nakryto płótnem, aż do przybycia komisyi. Powstało zbiegowisko robotników kolejowych i z cukrowni pobliskiej, które zwolna urzędnicy rozpędzili. Przypuszczają, iż przyczyną samobójstwa były braki w kasie. Heller miał w niedzielę przegrać znaczniejszą sumę w karty.

Dworzec kolei państwowej w Bochni. Już od kilku lat podnosiliśmy potrzebę rozszerzenia dworca kolei w Bochni. Uwagi nasze pozostawały bez odpowiedzi. Wczoraj przejeżdżając przez Bochnię zauważyliśmy rusztowanie na peronie bocheńskim. Byliśmy pewni, że ministerstwo zaasygnowało wreszcie potrzebny kredyt i że dyrekcya przystąpiła do wstępnych robót. Po bliższem atoli przypatrzeniu się, przekonaliśmy się, iż rozchodziło się tylko o wbicie kilku desek w dach nad peronem, który był tak zniszczony, że przez dach lało się na głowy podróżujących. Z powodu spóźnionej pory dworzec prawdopodobnie w tym roku nie będzie już rozszerzony. Niechże jednak zarząd kolei państwowej przyjmie do wiadomości, że wobec ułatwionego dochodzenia roszczeń cywilnych, o każdy siniec wbrew woli przy ścisku przez podróżujących nawzajem sobie zadany i o każde uszkodzenie rzeczy będzie odpowiadał sądownie, a słuszność i widoczne niedbalstwo zarządu spowodują wyroki, przysądzające żądania skargi. Od wyroku do 50 złr. nie będzie miała kolej odwołania się do wyższych instancyj.

Bankructwo polskiego magnata. Sąd okręgowy w Łucku na żądanie trzech wierzycieli uznał w r. 1894 hr. Eustachego Potockiego dłużnikiem niewypłacalnym i nad majątkiem jego utworzył administracyę w osobie zarządu upadłościowego. Ogólna suma długów hr. Eustachego Potockiego wynosi milion trzykroć sto tysięcy rubli. Na zaspokojenie tych wierzytelności masa upadłości posiada około 52.000 rubli gotowizny i majątki, które pozostawały od wieków w rodzie Potockich. Majątki te są następujące: Perepale i Ochmatów, zawierające przeszło 9.000 dziesięcin czyli 18,000 morgów, oszacowane na 150.000 rubli; Zachajce 1.300 dziesięcin, przyjęte w szacunku na 200.000 rubli i Czepielówka, której 1.300 dziesięcin warte są około 250.000 rubli. Majątki te są zniszczone do najwyższego stopnia; nie mają ani inwentarzy, ani zabudowań gospodarskich, a pałace, „gdzie ongi wrzało wesele", sterczą, jak kościotrupy. Łupieżcza dłoń nic poszanowała żadnej pamiątki, rozsprzedała wszystko, tak, że nawet odrzwia marmurowe wyrwano, posadzki zniszczono, piece rozebrano.

Z Zakopanego donoszą, że prof. Piotr Chmielowski ponownie ciężko zaniemógł. Miejscowy lekarz, dr Hawranek, który go leczy, rokuje wszakże powrót do zdrowia po spędzeniu paru miesięcy na południu. Prof. Chmielowski wyjeżdża do San Remo. W podróży tej będą mu towarzyszyły najserdeczniejsze życzenia licznych jego wielbicieli i przyjaciół.

Wypadek na kolei. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w nocy na drodze obwodowej szedł pociąg kolei wiedeńskiej i zamiast zatrzymać się w oznaczonym punkcie, zjechał z szyn zapasowych na linię. Z przeciwnej strony biegł pociąg, który nie zdążył się już wstrzymać i najechał na wagony pociągu, wracającego ze stacyi kolei terespolskiej. Uderzenie było bardzo silne.

Lokomotywa odniosła od tego uderzenia silne uszkodzenia. Maszynista zdążył w porę wyskoczyć i uszedł w ten sposób śmierci. W pustych wagonach pociągu, który został najechany, znajdowało się dwóch konduktorów. Kiedy nastąpiło spotkanie, jeden z nich znajdował się przy hamulcu wagonu, którego drzwi nagle się otworzyły i przygniotły nieszczęśliwego, drugi otrzymał uderzenie w piecy, stał bowiem oparty o ścianę pękającego wagonu.

Pogotowie ratunkowe rannych opatrzyło i odwiozło do szpitala.

Siedm wagonów kolei wiedeńskiej, zbudowanych bardzo silnie, uległo zgnieceniu.

Wystawa radomska rolniczo przemysłowa, zamknięta przed paru dniami, cieszyła się niezwykłem powodzeniem. Okazy we wszystkich oddziałach gospodarstwa i przemysłu krajowego zasługiwały w istocie na poznanie i odznaczenie, a udział publiczności zwiedzającej wystawę był nadzwyczaj tłumny. Olbrzymi zjazd obywatelstwa nawet ze stron dalszych wywołał znaczne podwyższenie ceny mieszkań i wszelkich produktów. Radom więc na wystawie dobrze zarobił. Bale i pikniki udawały się doskonale, a koncertanci Michałowski i Adamowscy doznali owacyjnego przyjęcia. Prezesem komitetu wystawy rolniczo przemysłowej, któremu należy się głęboka wdzięczność za jej urządzenie i poniesione trudy i mozoły, był p. Władysław Grodziński.

Wystawę rolniczą w Wilnie zwiedził w tych dniach kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, który przebywa obecnie w majątku swym na Litwie, w poradziwiłłowskich Werkach.

Wielka krzywda stała się Niemcom w Karyntyi. Z okazyi pobytu cesarza Franciszka Józefa w Celowcu, zarząd dworu cesarskiego wydrukował tak zwane przepustki zamkowe w dwóch językach: niemieckim i słoweńskim. Lament powstał wśród synów Germanii, którzy dowodzić chcą, że zarządzenie to grozi niemczyźnie zagubą.

Lis czy wilk? Brzmi to jakby tytuł jakiej bajeczki Krasickiego lub Jachowicza, a tymczasem jest tytułem artykułu politycznego, pomieszczonego w jednem z pism niemieckich Autor artykułu: *Fuchs oder Wolf* nie zajmuje się wcale światem zwierzęcym, obchodzi go natomiast zawiła kwestya uregulowania pogmatwanych stosunków austryackich. Zapytuje więc dowcipnie kto zwycięży: chytry lis, prezydent parlamentu Fuchs, czy wściekły wilk, szenererowski Wolf. Istotnie ciekawe pytanie. Lis dąży do zaprowadzenia powszechnej zgody w austryackim ogrodzie zoologicznym, wilk zaś woli kąsać i rzucać się na wszystkich.

Zjazd aptekarzy austryackich obraduje od wczoraj w Insbruku. Biorą w nim udział także reprezentanci zawodu aptekarskiego z Galicyi.

Fatalna czternastka. Dotychczas trzynastka była liczbą fatalną, obecnie i czternastka zaczyna się cieszyć przymiotem fatalności. W Gracu, po zamknięciu socyalno-demokratycznego zgromadzenia przeciwko § 14, uczestnicy jego udali się do środka miasta i demonstrowali przed gmachem sejmowym i przed ratuszem. Wreszcie spostrzegłszy przejeżdżający wóz tramwajowy, noszący nr. 14, powybijali w nim wszystkie szyby.

Nowy teatr w Gracu, wybudowany przez słynnych specyalistów, budowniczych Fellnera i Helmera, otwarto uroczyście w sobotę. Posypały się naturalnie mowy znamionujące niemiecki charakter miasta. Na pierwszem przedstawieniu dano „Wilhelma Tella". Oficerowie, na rozkaz komendanta korpusu, nie byli w teatrze obecni, obawiano się bowiem demonstracyi. Spokój nie został jednak zakłócony, widocznie Niemcy powstrzymali się od prowokacyj.

Silne mrozy panują w Tyrolu. Jak donoszą z Bozen, pewna kobieta zmarzła w górach. Jak na wrzesień jest to śmierć niezwykła.

Na wszystko jest sposób. Lekarze europejscy, którzy wykładają medycynę w Pekinie, skarżą się powszechnie na trudność uzyskania zwłok ludzkich do celów anatomicznych, na czem nauka anatomii wiele traci. Chińczyk za nic w świecie nie zgodziłby się na oddanie zwłok jakiegokolwiek człowieka pod nóż sekcyjny i z tem liczyć się trzeba. Z wysiłkiem zdołano uzyskać pozwolenie zbierania na ten cel zwłok traconych przestępców, co jednak nie wystarcza. Z tego powodu jeden z profesorów udał się do wszechwładnego Li-Hung-Czanga i przedstawił mu trudność położenia. Trzeba temu zaradzić, odrzekł wicekról, ja myślę, że trzeba będzie kazać więcej ludzi tracić!

Małżeństwa z rozsądku. W tych dniach w parafialnej wsi *** w powiecie warszawskim odbyły się trzy śluby, które pomiędzy włościanami w okolicy wywołały sensacyę. Oto jednego dnia kolejno zawarli związki małżeńskie: włościanin X., lat 76 liczący, zamożny, z młodą, 22 letnią, biedną dziewczyną; córka tegoż, wdowa, lat 54 licząca, stanęła na ślubnym kobiercu z młodym, 23 letnim parobczakiem i syn jej, 25 letni młodzieniec, ożenił się z wdową, kobietą 50 letnią, posiadającą dobrze zagospodarowaną zagrodę. Jednego więc dnia brali ślub: dziadek, córka i wnuczek. Były to, jak widać z wieku nowożeńców, „małżeństwa z rozsądku".

Głowa metodyzmu. W Londynie odbył się w tych dniach wybór osobistości bardzo w świecie anglo-saskim wpływowej, mianowicie, głowy najliczniejszej sekty angielskiej, metodystów. Wybór padł na Fryderyka Macdonalda, którego dziad i ojciec byli znakomitymi tejże sekty kaznodziejami. Sekta, której przewodniczyć ma nadal Fryderyk Macdonald, liczy przeszło 30,000.000 wyznawców. W ostatnich wyborach na zgromadzeniu londyńskiem, 166 stem od czasu powstania sekty, składało głosy 43.400 duchownych, 101.643 kaznodziejów i 7,000.000 wyznawców. Przeważna większość członków mieszka w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Założycielem sekty był John Wesley, urodzony w Lincolnshire w r. 1703, który w r. 1735 pospołu z Jerzym Whitfieldem założył stowarzyszenie do badania Biblii, nazwane później „świętym klubem metodystów". W chwili śmierci Johna Wesleya w r. 1791 było już w Anglii 119 gmin wyznaniowych tej sekty z ogólną liczbą wyznawców 76.968. Największą popularnością cieszy się, obok sekty baptystów, sekta metodystów u murzynów rzeczypospolitych Haiti i San Domingo. Sekta liczy wśród swoich wyznawców znakomitych pisarzy i artystów, jak Burne Jonesa, Rudyarda Kiplinga i wielu innych.

Konkursa. W celu obsadzenia opróżnionej posady okręgowego inspektora szkół ludowych w okręgu szkolnym kołomyjskim, z siedzibą w Kołomyi, ewentualnie w innym okręgu opróżnić się mogącej, ogłasza się konkurs. Z posadą tą są połączone pobory, określone ustawą państwową z dnia 8 czerwca 1892 Dz. p. p. Nr. 92.

Licytacye. Dnia 6 października b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w biurze c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce licytacya za pomocą ofert pisemnych, celem dostawy w r. 1990:

19.000 kg. oleju rzepakowego, podwójnie rafinowanego, do świecenia.

Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze salinarnym w Wieliczce.

Na żądanie galicyjskiej Kasy oszczędności, zastąpionej przez adw. dr. Pawła Dąbrowskiego we Lwowie, odbędzie się dnia 21 października b. r. o godz. 9 przed południem w sądzie w biurze nr. 11 w Przemyślu, licytacya dóbr Dąbrowa Podliszecka, wyk. hip. 1945 objętych.

Nieruchomość, wystawiona na licytacyę, ma wartość 14.574 złr.

Najniższa cena wynosi 9716 złr., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Dnia 4 października b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w biurze c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce licytacya za pomocą ofert pisemnych, celem dostawy w r. 1900 paszy dla koni, a mianowicie: 39.000 kg. owsa, 50.500 kg. siana, 7700 kg. słomy.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce.

Dnia 4 października 1899 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w kancelaryi Zarządu salinarnego w Bochni publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert na dostawę materyałów sklepowych, żelaznych i różnych innych, temu Zarzędowi w r. 1900 potrzebnych.

Wykaz przybliżonej ilości i rodzaju materyałów, tudzież bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Zarządu salinarnego w Bochni w godzinach urzędowych.

Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 3 po południu.

Z kalendarza. We wtorek, 19 września: Januarego i Konstantego; we środę, 20 września: *Such.* Eustachego i Faustyna; we czwartek, 21 września: Mateusza apost. i ewang.

Wschód słońca we wtorek, 19 września, o godz. 5 m. 24, zachód o godz. 5 m. 43. Długość dnia g. 12 m. 19.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 18 września przeważnie pochmurno, termometr od +9,0° doszedł do +19,1° C. Barometr idzie zwolna w górę.

Dnia 19 września o godzinie 7 rano stan barometru był 737,8 mm., termometru +13,6° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 20 września: „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (przedstawienie popularne).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Serce" Amicisa** w przekładzie p. Maryi z Siemiradzkich Obrąpalskiej wyszło w drugiem wydaniu w Warszawie, nakładem księgarni I. Fiszera. Książka to europejskiej sławy; szkoda tylko, że do naszych stosunków nie dała się dostroić, aby i dla polskiego „chłopca" mogła być zrozumialszą.

— **Sienkiewicza „Potop"** w przekładzie czeskim począł wychodzić w „Taniej bibliotece ilustrowanej", nakładem Edw. Beauforta w Pradze. Tensam nakładca zapowiada wydawnictwo tomami powieści *Bez dogmatu* — tom po 60 ct.! Zważywszy, że tak trylogia, jak *Quo vadis* i *Krzyżacy* również wydane są już lub się drukują w przekładzie czeskim, przyznać trzeba, że Czesi naszą literaturą interesują się w najwyższym stopniu. — W zeszłym roku wyszła nowella „Na jasnym brzegu" w przekładzie czeskim za 12 ct., podczas gdy u nas oryginał kosztuje 1 złr. 30 ct.!

— **„Narodni Listy"** czeskie w Nrze wieczornym z dnia 16 b. m., umieściły sympatyczny dla nas feleton Józefa Rużiczki p. t.: „Mogiła Kościuszki". Autor powtarza tu jeszcze tradycyjne, ale historycznie nieudowodnione słowa Kościuszki: *Finis Poloniae*, które miał wyrzec pod Maciejowicami.

— **Felicyana** (Faleńskiego) **Utworów dramatycznych** wyszedł właśnie tom III, zawierający trzy dramaty: 1. „Syn gwiazdy", 2. „Królowa" i 3. „Z tańców śmierci". Pierwszy, wzięty z dziejów hebrajskich po Chrystusie, zawiera żywą akcyę i dużo pierwiastków dramatycznych; drugi ma za przedmiot walkę królowej Jadwigi między sercem a obowiązkiem, a ponieważ temat ten już wielokrotnie był przedmiotem dramatycznych utworów w naszej literaturze, nastręcza się sposobność do porównań. „Tańce śmierci" są właściwie fragmentem, ale pełnym fantazyi i prawdziwej poezyi.

— **Fr. Rawita Gawroński** wydał w osobnej odbitce z *Ludu*: „Szczedrówki" (t. j. kolendy ruskie różnym osobom śpiewane), zebrane w powiecie dobromilskim w Tarnawie i Michowej. Jako materyał surowy mają one dla folkloru wartość; o zasady, we wstępie podane, możnaby się z szan. autorem posprzeczać...

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya poczt ogłasza, że od 1 września b. r. dozwolone są w obrocie z Japonią posyłki polecone za powziątkiem do wysokości 500 złr. czyli 400 jen (1 jen 100 sen). Posyłki za powziątkiem wysyłać można jedynie do takich miejsc, do których wolno wysyłać przekazy pocztowe. Natomiast nie dozwolone są posyłki polecone za zaliczką w obrocie z urzędami pocztowemi japońskiemi w Chinach, Korei i na Formozie.

Ceny światowe w markach za 1000 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

	dnia 7/IX.	11/IX.
Pszenica:		
Z Amsterdamu do Kolonii	164.50	164.50
„ Chicago do Berlina	170.55	170.35
„ Liverpolu do Berlina	173.25	172.80
„ Nowego Jorku do Berlina	170.35	168.80
„ Odessy do Berlina	174.10	174.10
„ Rygi do Berlina	164.40	164.40
w Paryżu	157.15	158.95
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii	155.45	153.85
„ Odessy do Berlina	150.20	158.40
„ Rygi do Berlina	149.75	150.10
„ Nowego Jorku do Berlina	158.—	158.85

(Tygodnik Rolniczy.)

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 18 b. m. przypędzono 3599 węgierskich, 341 galicyjskich, 34 bukowińskich, 665 niemieckich, razem 4639 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 35 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od — do — złr., poślednich od — do — złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od — do — złr., poślednich od — do — złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 41 złr., wyjątkowo — złr., średnich od — do — złr., poślednich od — do — złr., a wołów włościańskich od 22 do 30 złr., byki i krowy płacono od 24 do 37 złr. Tendencya: ożywiona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 18 września. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* donosi, że adjutant cesarski hr. Paar, z polecenia cesarza, przesłał na ręce namiestnika wyrazy współczucia dla rodziny ś. p. Włodz. Dzieduszyckiego.

Gazeta Lwowska donosi, że otwarcie kolei Kraków-Kocmyrzów nastąpi 15 października.

Lwów, 19 września. *(Telefonem)*. Jeden z tutejszych adwokatów dowiaduje się, że dr Fryderyk Kratter rozmyślił się i nie ma zamiaru powracać do Lwowa dla wyprania swego honoru. Dr Kratter przebywa podobno obecnie w Aleksandryi w Egipcie, gdzie jest płatniczym kelnerem w jednym z tamtejszych hoteli.

Wpisy do tutejszej szkoły handlowo-przemysłowej odbywać się będą od 25 do 30 b. m.

Jako następcę dra Borysiekiewicza na katedrze okulistyki w Gracu, wymieniają tutejszego okulistę, dra Bałłabana.

Donoszą tutaj ze Skołyszyna pod Tarnopolem, że wybuchł tam tyfus.

Ze Skolego donoszą o pojawieniu się wilków.

Nowy Sącz, 19 września. W myśl orzeczenia trybunału państwa, odbyła się tutaj powtórna rozprawa przeciw Friedmannowi i jego małżonce, oskarżonym o podpalenie swej realności na szkodę krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Friedmann skazany został obecnie powtornie na pięć lat więzienia; żonę jego uznano niewinną. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Wiedeń, 19 września. *(Telefonem.)* Minister kolei żelaznych, przeniósł na własne żądanie, urzędników kolejowych: Włodzimierza Hordyńskiego i dra Wilnera ze stanisławowskiej do krakowskiej dyrekcyi kolejowej.

Wiedeń, 19 września. *(Telef.)* Akcyonaryusze austro-węgierskiego banku odbyli posiedzenie, na którem rada generalna poleciła przedłożyć przywilej banku z tą uwagą, że umowa ma tworzyć nierozdzielną całość. Gdyby tylko jeden punkt umowy uległ zmianie, przywilej przedłużonym nie będzie.

Jeden z akcyonaryuszów wystąpił przeciw

załatwieniu ugody na podstawie § 14 i domagał się, aby wnioski rady generalnej odrzucić. Inni domagali się odroczenia sprawy aż do parlamentarnego załatwienia ugody z Węgrami. — Podniesiono między innemi, że niesłusznem jest, aby Węgry większe korzyści odnosili od Austryi.

Po dłuższych rozprawach olbrzymią większością uchwalono przedłużyć przywilej banku.

Berno, 19 września. W salach redutowych odbyło się tutaj wczoraj wielkie socyalistyczne zgromadzenie kobiet, celem zaprotestowania przeciw stosowaniu § 14 i przeciw podatkowi od cukru.

Komisarz rządowy zgromadzenie to rozwiązał w czasie, gdy zaczęła przemawiać po czesku p. Dworzak.

Następnie przyszło do demonstracyi ulicznych, w czasie których aresztowano kilka osób.

Budapeszt, 19 Donoszą tu z Temeszwaru, że wstrzymano pracę w wielkich piecach, wyrabiających stal bessemerowską, a należących do austryacko węgierskiego Towarzystwa kolei żelaznych, skutkiem czego wielu urzędników i robotników straciło zajęcie. Tożsamo Towarzystwo zamierza także powstrzymać pracę w walcowniach stali Reczycy, ponieważ nie ma ono dość zamówień.

Berlin, 19 września. Zamordowano tutaj w straszny sposób na Wilhelmstrasse artystę rzeźbiarza, Włocha, nazwiskiem Valentini, liczącego lat 45, w celach rabunku.

Berlin, 19 września. Znana relegacya wyższych urzędników, którzy głosowali przeciw projektowi kanałowemu, nastąpiła w drodze rozporządzenia gabinetu, z wyraźnem zaznaczeniem, że usunięcie nastąpiło za wrogie stanowisko nietylko wobec rządu, ale także wobec cesarza.

Lipsk, 19 września. Saska policya otrzymała polecenie, aby przeszkodziła stanowczo występom austryackich radykałów na gruncie Saksonii. W poleceniu tem powiedziano, że przymierze Niemiec z Austryą zabrania omawiać na publicznych zebraniach spraw sąsiedniego państwa.

Kopenhaga, 19 września. Z zamku Bernstraff donoszą: Car i carowa rosyjscy wyjeżdżają stąd jutro, na jachcie „Sztandard“, do Kielu. Po dwudniowym pobycie tamże w gościnie u księżnej Henrykowej pruskiej, udaje się para carska do Darmstadtu, i zabawi tam cztery tygodnie, poczem wyjeżdża do Skierniewic, gdzie odbędą się polowania dworskie.

Medyolan, 19 września. *Secolo* donosi, że około 1100 Włochów w Transwaalu zgłosiło się do konsulatu z prośbą o ochronę, albowiem prześladowani są oni przez *boerów* za swe sympatye dla Anglii.

Oporto, 19 września. W ubiegłym tygodniu zdarzyły się tu dwa nowe zasłabnięcia na dżumę i trzy wypadki śmierci skutkiem tejże choroby.

Sytuacya.

Wiedeń, 19 września. *(Telefonem.)* Obiegają tutaj niestwierdzone dotąd pogłoski, że hr. Thun podał się do dymisyi i jutro w Meranie wręczy cesarzowi odnośną prośbę.

Wiedeń, 19 września. *(Telefonem.)* W piątek wraca cesarz do Wiednia, a w sobotę przybywa tu premier węgierski Koloman Szell. Jak twierdzi *Vaterland*, przesilenie obecne rozstrzygnie się z pewnością w niedzielę, a w danym razie nowe wzięte będą w rachubę momenty celem porozumienia się.

Lublana, 19 września. *Slovenec* przynosi kilka ciekawych szczegółów o ostatniej Radzie gabinetowej. Według informacyj tego dziennika — na porządku dziennym Rady ministrów była także sprawa zapowiedzianej konferencyi, którą zwołuje prezydent dr. Fuchs. Rząd jest zdania, że i ta nowa próba pacyfikacyi nie uda się. Wobec tego ministrowie zastanawiali się nad ewentualną dalszą akcyą rządu.

Położenie jest bardzo dla rządu niekorzystne. Trzeba być — powiada *Slovenec* — przygotowanym na dalsze zmiany. Wiatr wieje obecnie przeciw większości słowiańskiej, dlatego też prawica nie powinna zaniedbywać się i zawczasu rozpocząć intenzywną akcyę obronną.

Lublana, 19 września. Dnia 22 b. m. odbędzie się tu zebranie posłów słowieńskich, które zastanowi się nad bieżącą sytuacyą polityczną.

Konferencya parlamentarna.

Wiedeń, 19 września. Oprócz klubów opozycyjnych, także klub wiernokonstytucyjnej większej własności zwołany został na dzień 23 bm. Tegoż dnia odbędą również posiedzenie mężowie zaufania lewicy i wówczas zapadnie ostateczna decyzya co do obesłania konferencyi, zwołanej przez prezydenta Fuchsa. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy Niemcy skorzystają z zaproszenia na konferencyę, pewnem jest jednak, że przedstawiciele wiernokonstytucyjnej większej własności przybędą na konferencyę. Z innych klubów, jak zapewniają, obeślą konferencyę: stronnictwo chrześcijańsko socyalne, grupa wolnego zjednoczenia (Mauthnera), a bar. Chlumecky czyni starania, celem sprowadzenia na konferencyę przedstawicieli wiernokonstytucyjnej większej własności. Pozostałyby jeszcze w takim razie: partya socyalno demokratyczna, Schoenererowców i postępowo-niemiecka. Schoenererowcy nie przybędą stanowczo.

Wobec tego, jak się dziś sytuacya ukształtowała, parlament będzie zapewne później zwołany, niż pierwotnie było zamierzone, gdyż konferencya zwołana przez dra Fuchsa, przeciągnie się dłużej, jeżeli oczywiście odrazu nie zostanie przerwana.

O sanacyę parlamentu.

Budapeszt, 19 września. *Pester Lloyd* zamieszcza artykuł wybitnego parlamentarzysty austryackiego z prawicy (dra Bilińskiego), w którym autor podnosi, że jedynym środkiem, jakiby wybawił państwo i dynastyę z kłopotliwego położenia, jest utworzenie rządu prawicy. Tylko w ten sposób można uspokoić niemiecką opozycyę. Bezbarwny gabinet urzędniczy nie miałby żadnej racyi, do gabinetu powinni wejść reprezentanci katolickiej partyi ludowej, Koła polskiego, klubu młodoczeskiego i klubu południowo słowiańskiego.

Programem tego gabinetu prawicy byłoby zażegnanie sporów w ten sposób, że:

1) Rozporządzenia językowe Gautscha zostałyby tymczasowo zniesione na czas obrad nad ustawą językową, a program Niemców *(Pfingstprogramm)* nie pozostałby bez zmiany.

2) Przedłożenia ugodowe austro-węgierskie poddaneby zostały rewizyi parlamentarnej.

Autor wyraża przekonanie, że tylko w ten sposób da się uzyskać normalne rozwiązanie sytuacyi i doprowadzić do sanacyi parlamentu.

Proces o zamach na Milana.

Belgrad, 19 września. Przesłuchanie oskarżonych i świadków ukończono w sobotę. Wczoraj rano odczytano świadectwa moralności obwinionych, poczem prokurator generalny zabrał głos. Toczący się proces, zdaniem prokuratora, wiąże się z procesem o przestępstwo prasowe, przeprowadzonym przed dwoma laty. Autorowie broszur antydynastycznych stoją dziś przed sądem. Oni także wzywali naród do niepłacenia podatków. Oskarżeni ograniczyli się do absolutnego przeczenia, jakoby mieli jakikolwiek udział w zamachu, sam jednakże wykonawca zamachu zaraz po uwięzieniu go, z własnego natchnienia wskazał jako podżegaczy Nikolicza, Kowacewicza i Dimicza. W dalszym ciągu zbija generalny prokurator wywody, zawarte w zeznaniach Pasicza i Tauszanowicza, zarzucając obu dążenia rewolucyjne. Omawia następnie antidynastyczną działalność Giuricza, tudzież reszty oskarżonych, a wreszcie żąda zasądzenia wszystkich obwinionych.

Uwolnienie Dreyfusa.

Paryż, 19 września. **Rada ministrów uchwaliła ułaskawić Dreyfusa.** Odnośny dekret wydany będzie za parę dni, gdyż muszą być załatwione pewne formalności. Jak mówią, **Dreyfus wypuszczonym będzie na wolność najdalej w ciągu 48 godzin.**

Pani Dreyfus wynajęła już podobno willę w Folkestone (na południowem wybrzeżu Anglii, naprzeciwko Calais), dokąd Dreyfus ma się udać do kąpiel morskich dla poratowania nadwątlonego zdrowia.

Proces przed trybunałem stanu.

Paryż, 19 września. Wczoraj rozpoczął się proces o sprzysiężenie rojalistów przed trybunałem stanu.

W okolicy pałacu Luxemburskiego zarządzono surowe środki bezpieczeństwa. W sąsiednich ulicach snuły się tłumy publiczności. Część ogrodu luksemburskiego, przylegająca do pałacu, odciętą została dla publiczności.

Sala obrad, trybuna i galerye były przepełnione. O godz. 2 po południu prezydent Fallières oświadczył, iż posiedzenie senatu zostaje otwartem.

Kiedy odczytano dekret, zarządzający zwołanie trybunału stanu, Lamarzelle zażądał głosu. Prezydent odmawia mu głosu. Lamarzelle obstaje przy swem żądaniu. Lewica uderza w pulty. Ostatecznie zarządzono imienne głosowanie nad żądaniem Lamarzelle'a.

Następnie generalny prokurator odczytał akt oskarżenia, poczem woźni opróżnili trybuny, a senat przy zamkniętych drzwiach ukonstytuował się, jako *chambre de conseil.*

Paryż, 19 września. Akt oskarżenia, odczytany przed trybunałem stanu przez senatora Bernarda, jako generalnego prokuratora, obejmuje 36 stron i zawiera *exposé* faktów, wykrytych w toku śledztwa, którem kierował sędzia Fabre.

Oskarżenie zwraca się najpierw przeciwko zaburzeniom w 1898 i 1899 roku, które przygotowane były z góry celem zmiany formy rządu we Francyi. Rozróżniać należy dwie grupy spiskujących: 1) ligę patryotów, dążącą do zastąpienia systemu parlamentarnego przez inną formę rządów konstytucyjnych; 2) ligę antisemicką, pod przewodnictwem Guerina, która dążyła do zjednoczenia sił nacyonalistów, rojalistów i bonapartystów celem dokonania przewrotu.

Przywódca młodzieży antisemickiej Dubuc był łącznikiem pomiędzy ligą antisemicką a ligą patryotów i popierał rojalistyczne dążności Ponteres-Sabran'a.

Korespondencya Dubuc'a z komitetami w Caën i w Hawrze posłużyła do wykrycia organizacyi spisku; w korespondencyi tej jest mowa o zamachu stanu, o zdobyciu władzy zapomocą rozruchów ulicznych, o barykadach i t. p.

Przejęto także korespondencyę pomiędzy księciem Orleanu a Buffetem, która wyjaśnia cele i dążności spiskowców. — Książę Orleański pisał 1898 roku, że pewna osobistość zapewniła go o poparciu syndykatów robotniczych, na co wastarczyłoby 300.000 franków.

Niebawem przemówiły fakta: strejk robotników, pracujących przy robotach ziemnych w październiku 1898 roku; zgromadzenie, urządzone przez ligę patryotów 20 października w sali Charras; 23 stycznia książę Orleanu na telegraficzne wezwanie Buffeta przybywa do Brukseli; 25 stycznia Guérin odwiedza księcia Orleanu; 13 stycznia książę Orleanu przyjmuje rojalistów w San Remo; w dniu 23 cim lutego Déroulède aresztowany zostaje w Neuilly. Rojaliści prowadzą dalej agitacyę. — Wszystko przygotowane jest do zamachu. W przewidywaniu powodzenia mianowano już z góry prefektów i poborców podatkowych. Dnia 1 czerwca Buffet telegrafuje do księcia Orleanu, że powinien znajdować się w pobliżu; 3 czerwca wysyła drugi telegram z zawiadomieniem, że sytuacya jest zbyt poważną, aby książę był w oddaleniu; a 4 czerwca odbyły się pamiętne zajścia w Auteuil.

Następnie generalny prokurator powołuje się na mowy Déroulède'a w Saint-Cloud 2 czerwca i w *Théâtre de la République* 16 lipca, i kreśli z kolei działalność Guérina i jego osaczenie w domu przy ulicy Chabrol.

Ostatecznie prokurator oskarża Deroulède'a, Buffeta, Haberta, Guérina i towarzyszy o **zamach na formę rządu**, a oprócz tego Guérina i towarzyszy o **zbrojne powstanie i zamach morderczy na policyantów.**

Bruksela, 19 września. *Etoile Belge* donosi, że pretendent do tronu francuskiego, ks. Orleański, bawi obecnie w Alcshuth, na Węgrzech. — Zamierzony swój powrót do Brukseli odłożył, gdyż najwierniejsi jego adherenci zostali uwięzieni. Listy, adresowane do księcia, odchodzą do Alcshuth. Hotelu, w którym podczas pobytu w Brukseli mieszka książę, strzegą agenci policyjni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 10 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	00
" " srebrna	99	90
4% renta austryacka złota	117	[illegible]
4% " " koronowa	100	25
4% " węgierska złota	117	40
4% " " koronowa	95	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	897	—
" kredytowe	371	10
Londyn	120	60
Marki	58	[illegible]
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	65
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	60	10
Akcye Anglobanku	151	25
" Unionbanku	304	25
" Bankverein	27[illegible]	00
" Laenderbanku	236	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
" " Południowej	73	25
" " Elbethal	254	75
" " Nordbahn	3230	—
" " Staatsbahn	344	25
" " Alpine	232	—
" Tureckie Tabaczne	136	50
Ruble	127	25

Berlin, 19 września 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	98	60
Renta włoska	92	70
Akcye kredytowe austryackie	231	50
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 19 września 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	54
Żyto na jesień	6	55
Owies na jesień	5	41
Kukurudza	5	48

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 19 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	60
II. Listy Zastawne.				
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	75	100	75
4% " " "	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% " " "	[illegible]7	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	[illegible]
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	75	94	—
4% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
[illegible]	100	25	101	[illegible]
[illegible] obligacye krajowe	[illegible]	—	[illegible]	[illegible]
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	[illegible]	[illegible]
" " Stanisławowa	56	—	—	[illegible]
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	372	—	380	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]	213	—
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]	—	276	—

Akcye są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

KUNDMACHUNG.

K. u. k. Reichs- (gemeinsames) Kriegs-Ministerium.

(Abthg. 13, Nr. 2083 von 1899.

Das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium beabsichtigt die in dem angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen, weshalb es zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit einladet.

Die Offerenten haben Folgendes zu achten:

I. Es werden nur österreichische oder ungarische Staatsbürger (Firmen) berücksichtigt, deren Vertrauenswürdigkeit und Leistungsfähigkeit ausser Zweifel steht. Firmen, welche bereits Mitglieder der Heeres-Lieferungs-Consortien sind, werden jedoch bei dieser Concurrenz nicht berücksichtigt.

Die offerierten Gegestände müssen unbedingt im Inlande aus inländischem Material erzeugt werden.

Bei Erstehern aus den Ländern der ungarischen Krone müssen die zu liefernden Artikel und das zu denselben erforderliche Material — das letztere, soweit dasselbe in der erforderlichen Menge und Qualität zur Erzeugung mustermässiger Sorten, sowie auch zum gleichen oder billigeren Preise als ausserhalb Ungarns erlangbar — in jenen Ländern selbst erzeugt werden.

II. Die Offerenten, welche der Heeresverwaltung nicht bereits aus früheren Lieferungen bekannt sind, haben ihre Solidität und Leistungsfähigkeit durch Zeugnisse nachzuweisen.

Zur Ausfertigung solcher Zeugnisse sind berufen:

1. Rücksichtlich der im Handelsregister protokollierten Firmen:

Die Handels- u. Gewerbekammern, in deren Bezirk die Firmen etabliert sind.

2. Bezüglich jener Offerenten, welche handelsgerichtlich nicht protokolliert sind:

Die politischen Behörden erster Instanz, in deren Bereich der Wohnort des Offerenten liegt.

Diese Zeugnisse werden von den zu ihrer Ausfertigung berufenen Organen den Parteien nicht ausgefolgt, sondern unmittelbar an das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium gesendet.

Die Offerenten haben daher behufs Ausfertigung eines solchen Documentes bei der zuständigen Handels- und Gewerbekammer (der politischen Behörde erster Instanz) rechtzeitig das Gesuch einzubringen, in welchem:

1. der Vor- und Zuname (Wortlaut der Firma);

2. der Geschäftszweig und der Wohnort;

3. die zur Durchführung der Offertverhandlung berufene Militär-Behörde (im vorliegenden Falle das Reichs- [gemeinsame] Kriegs-Ministerium);

4. der Offert-Einreichungstermin, und

5. die Lieferungsgegenstände und deren Quantität genau anzugeben sind.

Der Bescheid, welcher auf dieses Gesuch den Unternehmern zukommen wird, ist sodann dem Offerte beizulegen.

III. Das Anbot beschränkt sich bloss auf die im angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände, und zwar kann es auf das Gesammtquantum der einzelnen Gegenstände oder auf einen beliebigen Theil derselben lauten

IV. Die sämmtlichen Gegenstände müssen nach den, bei den Montur-Depots zu Brünn, Budapest, Graz und Kaiser-Ebersdorf zur Ansicht liegenden letztgenehmigten gesiegelten Mustern, deren Qualität als das Minimum desjenigen, was gefordert wird, anzusehen ist, geliefert werden. Sorten, von welchen mehrere Grössen normiert sind, und von welchen der Bedarf nach den einzelnen Grössengattungen im angefügten Verzeichnisse nicht speciell angegeben ist, müssen nach den vorgeschriebenen Grössengattungsprocenten geliefert werden.

Es steht den Unternehmern frei, wegen entgeltlicher Überlassung von Mustern an die genannten Montur-Depots sich zu wenden, welche ermächtigt wurden, die gewünschten Muster gegen Bezahlung zu verabfolgen. Unternehmer, welche noch von früheren Lieferungen im Besitze von Mustern sich befinden, haben im eigenen Interesse sich darüber Gewissheit zu verschaffen, dass diese Muster noch in Kraft stehen, weil die etwa nicht nach dem letzten Muster zur Erzeugung gelangten Sorten unbedingt von der Übernahme ausgeschlossen sind.

In den Preisen, welche die Unternehmer für diese Muster zu entrichten haben, sind nebst den unmittelbaren Beschaffungskosten noch 15 Procent Regiespesen inbegriffen.

V. Die Kochgeschirre à 2 Mann, die Casserole, die Deckelschalen zum Infanterie-Kochgeschirr, dann die Essschalen sammt Deckel, endlich die Wasserkannen sind auf einmal bis spätestens Ende Juli 1900 zu liefern, während die Lieferung aller übrigen Sorten bis spätestens Ende September 1900 in vier gleichen Raten derart zu geschehen hat, dass von dem bestellten Quantum je ein Viertel bis Ende März, Mai, Juli und September 1900 zur Abstattung gelangt.

Die Heeresverwaltung behält sich ausdrücklich vor, das angebotene Lieferungsquantum eventuell zu verringern, oder aber dasselbe eventuell bis zur Hälfte zu erhöhen.

Eine solche Mehrbestellung kann auch während des Jahres 1900 jederzeit stattfinden, in welch' letzterem Falle der Offerent verpflichtet ist, den Mehrbedarf innerhalb von vier Monaten nach erfolgter Bestellung zu liefern, und es gelten für denselben die gleichen Preise und Vertragsbedingungen, wie für die ursprüngliche Bestellung.

VI. In dem Offerte, welches nach dem dieser Kundmachung angefügten Formular zu verfassen ist, ist das Montur-Depot, in welches geliefert werden will, das Quantum und die Benennung der angebotenen Gegenstände, der in Ziffern und in Buchstaben ausgedrückte Preis eines jeden Gegenstandes, dann der Lieferungstermin genau und deutlich anzugeben

Kann die Heeresverwaltung der Absicht des Offerenten bezüglich des Abstellungsortes bei der Lieferungsvergebung nicht Rechnung tragen, so hat derselbe auch die Spedition in ein anderes, oder auch in mehrere Montur-Depots, auf seine Kosten und Gefahr, zu bewirken.

Dem Lieferanten wird übrigens gestattet, die Gegenstände bei dem seinem Etablissement nächstgelegenen Montur-Depot visitieren zu lassen und sodann gegebenenfalls, auf seine Kosten und Gefahr, an die übrigen Montur-Depots zu übersenden. Die Pelzsorten sind jedoch an die betreffenden Montur-Depots direct abzuliefern.

Für jene Eisenbahn-Frachtsendungen an die Montur-Depots, welche nach anstandslos erfolgter Visitierung von den Montur-Depots übernommen werden, ist den Lieferanten die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege eingeräumt, wozu den Lieferanten auf den betreffenden Frachtbriefen seitens der Montur-Depots bestätigt wird, dass die Sendung in das Eigenthum des Militär-Ärars übergegangen ist.

VII. Offerieren mehrere Unternehmer gemeinschaftlich. so haben sie im Offerte ausdrücklich zu erklären:

1. dass sie sich verpflichten, für die genaue Erfüllung der Lieferungsbedingungen solidarisch zu haften, und

2. wer in ihrem Namen in diesem Lieferungsgeschäfte mit der Heeres-Verwaltung zu verkehren bevollmächtig ist.

Ein solches gemeinschaftliches Offert ist v. allen Unternehmern unter Angabe ihres Charakters und Wohnortes mit den Vor- und Zunamen zu unterschreiben.

VIII. Zur Sicherung des Anbotes ist ein Vadium im Betrage von fünf (5) Procent des Wertes, welcher nach den für die offerierten Gegenstände geforderten Preisen entfällt, bei einer der an dem Amtssitzen des Corps-Intendanzen befindlichen Militär-Cassen (-Zahlstellen) zu erlegen.

Das Vadium kann entweder in barem Gelde, oder in zum Cautionserlage geeigneten Wertpapieren geleistet werden.

IX. Der Erlag des Vadiums ist unter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Barschaft, Wertpapiere) in dem Offerte zu erwähnen.

Der von der Militär-Casse (-Zahlstelle) über das erlegte Vadium ausgefolgte Depositenschein ist gleichzeitig mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem gesonderten, gleichfalls gesiegelten Couverte (nach dem am Schlusse der Kundmachung befindlichen Formular) an das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium einzusenden.

Bemerkt wird, dass die couvertierten Offerte und Depositenscheine auch nicht zusammen in ein gemeinsames drittes Couvert gegeben werden dürfen, sondern getrennt, jedoch gleichzeitig einzusenden sind.

Wegen des Erlages des Vadiums haben die Offerenten rechtzeitig und nicht erst in den letzten Tagen vor Ablauf des Offert-Überreichungstermines an die betreffende Militär-Casse (-Zahlstelle) sich zu wenden.

X. Die Offerte, welche — bei der Heeresverwaltung nicht bekannten Unternehmern — mit den im Punkte II erwähnten Bescheiden der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise der politischen Behörde über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- u. Leistungsfähigkeitszeugnisses belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums haben unmittelbar und längstens bis 20. October 1899, 12 Uhr mittags, im Einreichungsprotokoll des Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministeriums einzulangen.

XI. Die in der Form eines Vertragsentwurfes verfassten Detail-Bedingungen können bei den Corps-Intendanzen, bei den im Punkte IV angeführten Montur-Depots, bei sämmtlichen Handels- und Gewerbekammern der österreich-ungarischen Monarchie, beim Bunde österreichischer Industrieller in Wien, beim Handels-Museum zu Budapest und beim ungarischen Landes-Industrieverein zu Budapest eingesehen werden.

XII. Die Unternehmer haben im Offerte zu erklären:

1. dass sie die Lieferungs- und Contractsbedingungen eingesehen und auch verstanden haben, und dass sie denselben sich vollkommen unterwerfen, ferner

2. dass sie die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer genauen Besichtigung unterzogen und auch bezüglich des Materials, aus welchem dieselben erzeugt worden sind, dann über die Art und Weise der Confection sich eingehend informiert haben.

XIII. Enthält ein Offert in Ziffern und in Buchstaben verschiedene Preisangaben, so sind die in Buchstaben angestzten Preise massgebend.

Das Offert ist für den Unternehmer vom Momente der Überreichung, für die Heeresverwaltung aber erst dann rechtsverbindlich, wenn der Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Anbotes durch das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium verständigt worden ist.

Der Offerent begibt sich des Rücktrittbefugnisses, dann der im §. 862 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und der in den Artikeln 318 und 319 des österreichischen und in den §§. 314 und 315 des ungarischen Handels-Gesetzbuches enthaltenen Fristen für die Annahme seines Versprechens. Letztere sind übrigens verpflichtet, dem vertragszuständigen Montur-Depot die Erzeugungsstätte für die von ihnen erstandenen Lieferartikel bekanntzugeben.

XIV. Die Heeresverwaltung behält sich die uneingeschränkte Wahl unter den einzelnen Offerenten vor.

Bei sonst gleichen Bedingungen wird Offerenten, welche die angebotenen Artikel selbst erzeugen (Producenten) vor den Händlern der Vorzug eingeräumt.

Wird ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringierung des angebotenen Quantums oder Preises angenommen, so hat der hievon betroffene Offerent nach Empfang der bezüglichen Verständigung binnen fünf (5) Tagen beim Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium die schriftliche Erklärung einzubringen, ob er die Modificierung seines Anbotes annimt oder nicht.

Die modificierte Genehmigung des Offertes gilt seitens des Unternehmers für angenommen, wenn derselbe innerhalb der fünftägigen Frist die erwähnte Erklärung nicht oder unbestimmt abgeben sollte.

Wenn übrigens von den in einem und demselben Offerte enthaltenen Anboten auf verschiedene Artikel nur eines oder mehrere derselben angenommen werden sollten, so ist dies für den Offerenten sofort bindend.

XV. Die Offerenten sind verpflichtet, nach der erfolgten ganzen, theilweisen oder mit ihrer Zustimmung modificierten Genehmigung der Anbote, das erlegte Vadium auf den mit zehn Procent des Lieferwertes bemessenen Betrag der Vertragscaution zu ergänzen und den schriftlichen Vertrag, von welchem ein Pare auf Kosten des Unternehmers mit den classenmässigen Stempel zu versehen ist, abzuschliessen.

Sollte ein Ersteher sich weigern, den Vertrag zu unterfertigen, oder sollte er zur Unterfertigung desselben — ungeachtet der an ihn hiezu ergangenen Aufforderung — nicht erscheinen, so vertritt das ganz, theilweise oder mit seiner Zustimmung modificiert genehmigte Offert, in Verbindung mit dem zur gegenwärtigen Kundmachung gehörigen Vertragsentwurfe, die Stelle des Vertrages.

Den vorstehenden Bedingungen in irgend einer Weise nicht entsprechende oder verspätet eingereichte, sowie telegraphisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

Wien, am 4. September 1899.

Formular zum Offert.

50 kr. Stempel

An

das k. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium.

OFFERT.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . in . . . . erkläre hiemit, nachbenannte Gegenstände an das k. und k. Montur-Depot zu . . . . , in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen.

Quantum der angebotenen Gegenstände		Benennung der angebotenen Gegenstände	Preis für		Preis in Ziffern fl.	Preis in Ziffern kr	Preis in Buchstaben fl.	Preis in Buchstaben kr	Liefertermin
	Stück		ein	Stück					1/4 bis Ende März 1900*)
	Garnitur		eine	Garnitur					1/4 bis Ende Mai 1900*)
	etc.		etc.	etc.					1/4 bis Ende Juli 1900*) 1/4 bis Ende September 1900*)

Ich bestätige:

1. dass ich die vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium unter Abthg. 13, Nr. 2083 von 1899 ausgefertigten Lieferungs- und Contractsbedingungen eingesehen und auch verstanden habe, und dass ich mich denselben vollkommen unterwerfe,

ferner:

2. dass ich die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer eingehenden Besichtigung unterzogen und mich auch bezüglich deren Material und Confection genau informiert habe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem fünfprocentigen Vadium von . . . . Gulden, bestehend aus . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden), welches dem Lieferungswerte von . . . fl. . . . kr. entspricht, und welches laut des unter abgesondertem Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Casse (-Zahlstelle) zu N. erlegt worden ist.

Der ämtliche Beschied über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisses liegt zu.

N. . . . . am . . . . 1899.

(Eigenhändige Unterschrift [Vor- und Zuname] des Offerenten, beziehungsweise handelsgerichtlich protokollierte Firmazeichnung).

Formular zum Couvert des Offertes.

An das k. u. k.

Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium

in

Wien.

Offert des N. N. zur Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung Abthg. 13, Nr. 2083 von 1899.

Formular zum Couvert des Vadiums.

An das k. u. k.

Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium

in

Wien.

Depositenschein über . . . fl. kr. . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkuden), zum Offerte des N. N. betreffend die Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung Abthg. 13, Nr. 2083 von 1899.

Wegen getrennter Einsendung des Offertes und des Depositenscheines wird auf den Punkt IX der Kundmachung ausdrücklich aufmerksam gemacht.

*) Für die Kochgeschirre, Casserole, Deckelschale zum Infanterie-Kochgeschirr, dann für die Essschalen sammt Deckel und für die Wasserkannen ist im Sinne des Punktes V der Kundmachung der Liefertermin bis Ende Juli 1900 zu offerieren.

Verzeichnis der zu liefernden Gegenstände.

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
500	Garnit.	Pelzfutter zu Pelz-Röcken (aus Fellen zusammengesetzt)	1 Garnitur
3500	"	Pelzkragen zu Pelzröcken (Pelzuhlanken) (aus Fellen zusammengesetzt)	"
3500	"	Ärmelbesatze zu Pelzröcken (Pelzuhlanken) (aus Fellen zusammengesetzt)	"
700	"	Pelzfutter zu Pelzuhlanken (aus Fellen zusammengesetzt)	"
1200	"	Attila-Pelzbrame (aus Fellen zusammengesetzt)	"
800	"	Attila-Pelzfutter (aus Fellen zusammengesetzt)	"
25200	Stück	adjustirte Infanterie-Czako, ohne Sturmband, ohne Adler und ohne Rosen	1 Stück
3050	"	adjustierte Jägerhüte, ohne Sturmband, ohne Schnur, ohne Embleme, ohne Federbusch	"
7000	"	Fez mit Quasten	"
300	"	Quasten zu Fez	"
600	"	weisse adjustierte Husaren-Czako, ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch und ohne Schnurverzierung (das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigestellt)	"
550	"	dunkelblaue adjustierte Husaren-Czako (wie oben)	"
150	"	lichtblaue adjustierte Husaren-Czako (wie oben)	"
430	"	aschgraue adjustierte Husaren-Czako (wie oben)	"
420	"	kaisergelbe Uhlanen-Czakas, ohne Adler, ohne Rosshaarbusch mit Schuppenbändern und Rosshaarbuschkettchen (das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigestellt) (neues Muster)	"
610	"	dunkelgrüne Uhlanen-Czakas (wie oben)	"
610	"	krapprothe Uhlanen-Czakas (wie oben)	"
305	"	weisse Uhlanen-Czakas (wie oben)	"
305	"	lichtblaue Uhlanen-Czakas (wie oben)	"
305	"	kirschrothe Uhlanen-Czakas (wie oben)	"
610	"	dunkelblaue Uhlanen-Czakas (wie oben)	"
480	"	Helme mit Schuppenbändern und Adlern für Dragoner	"
250	"	Helme mit Schuppenbändern und Adlern für Unterofficiere	"
1100	"	Schirmeinfassungen zu Dragoner-Helmen	"
920	"	Kammdecken zu Dragoner-Helmen	"
660	"	Kammschienen zu Dragoner-Helmen	"
850	"	Adler zu Dragoner-Helmen	"
950	Paar	Seitengabeln zu Dragoner-Helmen	1 Paar
1100	"	adjustierte Schuppenbänder zu Dragoner-Helmen	"
3165	Stück	Adler ohne Nummer zu Uhlanen-Czapka (neues Muster)	1 Stück
28000	"	" zum Infanterie-Czako	"
3300	"	" ohne Nummern zum Czako für Feld-Artillerie	"
1730	"	" mit Nummer zum Husaren-Czako	"
26000	"	Rosen zum Infanterie-Czako	"
1500	"	" " Husaren-Czako	"
12500	"	Metallröschen für Feldkappe	"
12220	"	Ziffern aus Packfong	"
3700	"	Panzerkettchen mit Löwenköpfen zum Czako für Artillerie	"
1590	"	Jagerhut-Embleme mit Nummern	"
1450	"	" " Adler	"
100000	"	Patronenhälter	"
1400	"	Artillerie-Richtauszeichnungen	"
4100	"	Cavallerie-Schützenabzeichen	"
900	"	metallene Arbeitsauszeichnungen	"
160	"	Telegraphistenabzeichen	"
1600	Paar	Geflügelte Räder	1 Paar
34000	Stück	Leibriemen-Schliessen	1 Stück
60000	"	Messingkapsel zu Legitimationsblatt	"
3000	"	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen, für Artillerie	"
170	"	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen, für Artillerie	"
3000	"	schwarze Rosshaarbüsche für Husaren	"
100	"	rothe Rosshaarbüsche für Husaren	"
1900	"	schwarze Rosshaarbüsche mit Rosen, für Uhlanen (neues Muster)	"
40	"	rothe Rosshaarbüsche mit Rosen, für Uhlanen (neues Muster)	"
4400	"	Federbüsche für Jägerhüte	"
21600	"	Sturmbänder mit Schnallen zum Czako für Infanterie	"
950000	"	grosse glatte, gelbe Metallknöpfe	1 Dutzend
400000	"	kleine glatte, gelbe Metallknöpfe	"
1450000	"	grosse glatte, weisse Metallknöpfe	"
600000	"	kleine glatte, weisse Metallknöpfe	"
455000	"	grosse gelbe Metallknöpfe mit Nummern	"
207000	"	kleine gelbe Metallknöpfe mit Nummern	"

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
80000	Stück	grosse gelbe Metallknöpfe für Uhlanen	1 Dutzend
9000	"	kleine gelbe Metallknöpfe für Uhlanen	"
50000	"	grosse weisse Metallknöpfe für Uhlanen	"
8000	"	kleine weisse Metallknöpfe für Uhlanen	"
31000	"	gelbe Metalloliven für Husaren-Attila	"
32000	"	weisse Metalloliven für Husaren-Attila	"
110000	"	schwarze Zinkknöpfe	"
190000	"	weisse Zinkknöpfe	"
145000	"	schwarze Halsbinden ohne Tuchlappen	1 Stück
200	"	hellgraue Halsbinden ohne Tuchlappen (neues Muster)	"
450	"	gelbe Halsbinden ohne Tuchlappen (neues Muster)	"
49500	Paar	lederne Handschube	1 Paar
12000	Meter	Czako-Borten für Feldwebel	1 Meter
12000	"	" " Corporale	"
1700	"	Feldwebel-Distinctions-Börtchen von Seide, mit Vorstoss	"
14500	"	" " " " ohne Vorstoss	"
31000	"	schmale vergoldete Börtchen zu Armstreifen für Unterofficiere	"
14000	"	breite vergoldete Börtchen zu Armstreifen für Unterofficiere	"
14000	"	Armstreifen für Officiersdiener	"
1200	Stück	schwarzgelbe Armbinden	1 Stück
2500	Garnit	Anhängschnüre zu Attila	1 Garnitur
8150	"	" " Pelzröcken u. Pelz-Uhlanken schwarzglb.	"
3350	"	" " Pelzröcken u. Pelz-Uhlanken lichtblaue	"
200	"	braune Anhängschnüre zu Waffenröcken für die Traintruppe	"
6500	Stück	Achselschlingen zu Pelzröcken und Pelz-Uhlanken	1 Stück
13000	Meter	Schnüre zu Czako für Gefreite	1 Meter
75000	"	" " ungarischen Tuchhosen	"
500	"	leinene Strupfenbänder zu Beinkleidern gespalten	"
4600	"	leinene Strupfenbänder zu Beinkleidern nicht gespalten	"
2200	"	Strupfenbänder aus Nesselseide zu Stiefelhosen	"
1900	"	Strupfenbänder zu Stiefeln und Czismen	"
81000	"	vierkantige Attila-Schnüre	"
6000	Stück	Anhängschnüre zu Signalhörnern	1 Stück
4800	"	Revolver-Anhängschnüre ohne Federhaken	"
1700	"	Vormeister-Umhängschnüre	"
39500	"	scharlachrothe Schützenabzeichen	"
4600	"	grasgrüne Schützenabzeichen	"
2050	"	dunkelgrüne Steuermannsabzeichen	"
53500	"	Attila-Röschen	1 Dutzend
2450	"	Fransen zu Pelz-Uhlanken	1 Stück
3000	"	Schnurverzierungen zu Husaren-Czako	"
4800	"	Jägerhutschnüre	"
49000	Garnit.	blaugraue Mantelschlingen	1 Garnitur
5800	"	braune Mantelschlingen	"
39500	Stück	Infanterie-Porteepee	1 Stück
10600	"	Cavallerie-Porteepee mit Lederbesatz	"
1210	Paar	unverzinnte Steigbügel	1 Paar
1250	Stück	unverzinnte Kinketten ohne Haken	1 Stück
3500	"	unverzinnte rechtsseitige Kinkettenhacken	"
3950	"	unverzinnte linksseitige Kinkettenhacken	"
2750	"	unverzinnte Reitstangen ohne Kinketten, ohne Hacken (n. M.)	"
3800	"	unverzinnte Knebeltrensen	"
3800	"	unverzinnte Stallhalfter-Anhängketten ohne Strupfenstücke	"
5000	"	Infanterie-Spaten mit Stiel	"
400	"	Lagerhacken mit Stiel	"
8800	"	Striegel ohne Handriemen	"
1450	"	Wasserkannen *)	"
8600	"	Kochgeschirre à 2 Mann ohne Deckelschale für Infanterie *)	"
2550	"	Kochgeschirre sammt Casserole für 2 Mann für Cavallerie*) (n. Must.)	"
810	"	Kochgeschirre sammt Casserole für 2 Mann für techn. Truppen*)	"
300	"	Kochgeschirre für 2 Mann ohne Casserole und ohne Deckelschale *)	"
300	"	Kochgeschirre für 2 Mann für Cavallerie ohne Casserole*) (neues Muster)	"
200	"	Casserole zum Kochgeschirr für 2 Mann M. 1888*)	"
100	"	Casserole zum Kochgeschirr für Cavallerie*) (neues Muster)	"

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
8600	Stück	Deckelschalen zum Infanterie Kochgeschirr *)	1 Stück
79000	"	Essschalen sammt Deckel *)	"
134	"	Officiers-Feldküchen für sechs Personen	"
1700	"	Zugslaternen mit Tragbolzen zum 8 *mm* Repetier-Gewehr	"
300	"	Zugslaternen mit Tragring	"
360	"	Kaffee-Portionenbecher	"
14000	"	Feldflaschen aus emailliertem Eisenblech ohne Tuchüberzug	"
530	"	adjustierte Schraubentrommeln aus Aluminium ohne Schlägel	"
2700	Paar	beschlagene Trommelschlägel	1 Paar
5500	Stück	Trommel-Felle	1 Stück
450	"	Trommel-Wickelreife zur Messingtrommel	"
40	"	Trommel-Sarge zur Messingtrommel	"
130	"	Trommel-Reife zur Messingtrommel	"
820	"	Trommel-Spannstäbe sammt Schrauben zur Messingtrommel	"
3900	"	Trommel-Saiten	"
220	"	Trommel-Traghacken	"
6300	"	Compagnie-Signalhörner mit Mundstück (neues Muster)	"
600	"	Bataillons- " " " (neues Muster)	"
350	"	Mundstücke zu Signalhörnern (neues Muster)	"
4500	"	Futterstricke	"
10000	Meter	Rebschnüre zum Zeltblatt der tragbaren Zeltausrüstung	1 Meter
1000	Stück	Stützenösen sammt Nieten zum Zeltblatt der tragbaren Zeltausrüstung	10 Stück
17000	"	Handschützer zum Repetier-Gewehr	1 Stück
18000	Meter	Spagatgurten zu Patronentornister	1 Meter
2800	Stück	Pferdefussfesseln	1 Stück
4700	"	Tränkeimer (neues Muster)	"
6000	*kg.*	Holzpflöcke zu ledernen Schuhen	1 *kg*
50000	Stück	Zeltpflöcke zur tragbaren Zeltausrüstung	1 Stück
49000	"	hölzerne Oliven zur tragbaren Zeltausrüstung	100 Stück
2050	"	beschlagene Pferdepflöcke	1 Stück
90	"	Stiele zu Lagerhacken	"
17300	"	Pferdekardätschen ohne Handriemen	"
3900	Garnit.	Sattelbestandtheile aus roher Rindshaut, in ganzen Häuten ausgezeichnet	1 Garnitur
28000000	Stück	eiserne Sohlennägel	1000 Stück
100000	Paar	Absatzeisen sammt Nägel	1 Paar
3000	Stück	schwarzlakierte Rollschnallen mit Dorn kleinere zum Tornister M. 1888	1 Stück
5400	"	schwarzlakierte Rollschnallen mit Dorn grössere zum Tornister M. 1888	"
1100	"	" Ringe zum Tornister-Traggerüst M. 1888	"
1500	"	" Doppelknöpfe zum Tornister-Traggerüst M. 1888	"
200	"	schwarzlackierte Rollschallen ohne Dorn zum Tornister beziehungsweise zum Tornister-Traggerüst	"
1700	"	schwarzlackierte ovale Schnallen zum Tornister beziehungsweise zum Tornister-Traggerüst	"
1300	"	schwarzlackierte Doppelknöpfe zum Vernieten zum Tornister beziehungsweise zum Tornister-Traggerüst	"
2000	"	Federhacken zum Tornister Traggerüst	"
3500	"	Traghacken zum Tornister Traggerüst	"
2850	"	Schnalle ohne Dorn zur Infanterie-Patrontasche	"
2220	"	schwarzlack. Spannkloben aus Schmiedeisen zum Patronentornister	"
8370	"	Ersatzfederhaken zum Patronentornister	"
400	"	Schnallen zum Gewehrriemen	"
1200	"	Einhänghacken zur Säbelkuppel für Mannschaft der reitenden Batterien	"
400	"	Haken zum Riemen für den Repetier-Carabiner	"
3800	"	Federhaken zur Revolver-Anhängschnur	"
8700	"	Schnalle ohne Dorn zum Stallhalfter-Anhängriemen	"
30900	Paar	Dragoner-Sporen sammt Schrauben (neues Muster)	1 Paar
11300	"	Husaren-Sporen sammt Schrauben (neues Muster)	"
42000	"	verzinnte Tornister-Nadeln	"
1000	Stück	Zugschrauben zum Spannkloben des Patronentornisters	1 Stück
1000	"	Flachöhr mit Schraubenmutter zum Spannkloben des Patronentornisters	"
500	"	Leisten zum Spannkloben des Patronentornisters	"
800	"	Sacktücher aus blaugedrucktem Baumwollstoffe	"
35000	"	Leibel aus gewirktem Baumwollstoffe der 2. Grössengattung	"
29000	"	Unterofficiers-Brieftaschen	"
200	Paar	Filzstiefel	1 Paar
8000	Meter	Packleinwand	Meter

*) Werden vor dem Verzinnen im Etablissement des Erzeugers von Organen der betreffenden Montur-Depots visitiert und in deren Gegenwart verzinnt.

L. 6962 z r. 1899. 1828 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy chleba i owsa dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1go stycznia do końca grudnia 1900 r., odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godz. 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 2go października 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Przerowie, w Prościejowie, w M. Hranicy, w Bzeńcu i M. Szumberku;

dnia 10go października 1899 r. w tym samym magazynie prowiantowym dla stacyi w Karniowie, w w Cieszynie i w Bielsku;

dnia 13go października 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 6go października 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Chrzanowie, w Niepołomicach i w Kętach.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" z dnia 8-go września 1899 roku i w „Nowej Reformie" z dnia 10 go września 1899 r., a oprócz tego można powziąć o tem wiadomość w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, w c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych, oraz w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.